Nr 199. Kraków 1 Września — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 422; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Wrzesień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Września do końca Grudnia „ 8 „ —

Kraków 31 sierpnia.

Sejm rozpoczął wczoraj dyskusyę nad projektem adresu. Czy zgoda na osnowę podaną łatwo w Izbie nastąpi? Wątpićby o tem nie należało, skoro ten projekt wnosi komisya tak złożona, że mogłaby uchodzić za komitet mający porozumienie stronnictw na celu. Czy pojawią się ważne poprawki lub przeciwne wnioski na Sejmie?...

Z tego, co o wczorajszem posiedzeniu nam doniesiono, wiemy tylko, że hr. Leszek Borkowski swoją doroczną mowę adresową już wygłosił. Przyzwyczajeni jesteśmy, że mowca ten zwykł krasomowcze swoje popisy kończyć niespodzianką. Przed dwoma laty projektował żądanie przyłączenia Galicyi do korony Sgo Szczepana na podstawie patentu rewidykacyjnego; w tym roku inny wynalazek: wysłanie bezpośrednie do delegacyj. Szkoda, że hr. Borkowski, nie zaprojektował wysłania do sejmu peszteńskiego, byłoby to oryginalniejszem, jego wniosek tegoroczny pozornie się tylko i w formie różni od wniosku p. Smolki. Ba, gdyby to wysłanie bezpośrednie do delegacyj wspólnych było możebne, gdyby nie było tylko sejmy i delegacye!... Nie znamy atoli jego mowy, jak również mowy p. Klaczki, w której zdaje nam się, że nacisk na politykę zewnętrzną w projekcie adresu wyrażony silniej podnosi.

Co do Rusinów, którzy mimo zaprzeczeń dzienników lwowskich widocznie rozdzielają się na dwa stronnictwa, skoro nie podpisali wszyscy adresu, a z tych, którzy podpisali, wielu to uczyniło ze względu na solidarność zwykłą, choć tak szkodliwą w stronnictwach opartych na podstawie narodowości; — byłoby może do życzenia, aby komisya znalazła była formę, w jakiej wymienienie Polaków i Rusinów z wyrażeniem cechującem ich historyczną i społeczną wspólność, połączonem być mogło. Ważna to była sposobność podniesienia idei zgody, do której przedwstępne kroki, przewodnie zasady, wytknęła komisya pozasejmowa. Pominięciem tego względu utrudnia się położenie stronnictwa ugody, stanowisko p. Ławrowskiego. Szkoda, żeśmy nie uprzedzili jego żądania, można mu było nadać formę bardziej łączność wskazującą. Nie znamy adresu Rusinów, ale i tu radzibyśmy, aby przez brak względów z naszej strony, nie dał on sposobności do demonstracyi świętojurskiej, taką zawsze radością przejmującej protektorów panslawizmu i „uciśnionego ludu ruskiego“.....

Zresztą nic nie zdaje się zapowiadać burzy i walki, dość było groźnej sytuacyi zewnętrznej. Dość usunięcia presyi klubów i kółek, aby z przeszłorocznej fabryki sztucznych stronnictw nic nie zostało, aby na główne zasady wszyscy się zgodzili. Jedność i zgoda nie jest naszym ideałem w życiu konstytucyjnem; aleź dziwną jest rzeczą konieczne tworzenie stronnictw tam, gdzie do nich zasadniczych podstaw nie ma. Jedyne mające takową stronnictwo Dra Smolki z góry się też zamanifestowało. Po za nim na główną myśl adresu zdaje się panować zgoda. Nawet odcień stawiający odrębność polityczną Galicyi nie objawił się dotychczas, czy wystąpi przy rozprawach adresowych? Kółko to nader politycznieby się zachowało, odkładając spór o pojęcie odrębności i autonomii na czas, kiedy sprawa ugody będzie na stole.

Nie ma więc, jak dotąd, stronnictw w sejmie, nawet ich wytropić w tak lubujących się w rozdziałach i sporach dziennikach lwowskich trudno — o jednych tylko nieśmiertelnych Stańczykach jest tam ustawicznie mowa, ale to już dzięki patryotycznej sympatyi organów lwowskich do braci Krakowian, dzięki może uprzedzeniom społecznym.

Myśmy jeszcze nie dostrzegli ich odrębnego kierunku na obecnym sejmie, ale to tak wygodnie wojować ze Stańczykami i wszystko im przypisywać. Można tym łatwym kosztem nowej na nich zaczepki przyznać nawet, jak to czyni *Gazeta Narodowa*, że hr. Potocki jest najodpowiedniejszym w obecnej chwili ministrem dla Austryi, byle się tylko wystrzegał Stańczyków. Mniejsza więc o tych Stańczyków, można ich poświęcić na żer czterech dzienników krajowych, bo im to zupełnie nie zaszkodzi, ale przyznać należy, że oni nie zakłócą tej zgodności i powagi, jaka zdaje się odróżniać tegoroczny sejm, dzięki temu, że zwolnionym został z pod nacisku przeszłorocznych klubów i kółek.

Z podrzędnych przedmiotów, jakie wciągniono do działalności krótkiej obecnej sesyi, zwróconej do jednego wyłącznie celu, nie odznacza się ona wyborem najpilniejszych spraw, które na razie załatwićby się dały.

Do prac ustawodawczych, reformy społeczne i administracyjne mających na celu, przystąpić było trudno, jakkolwiek telegram doniósł nam wczoraj o kilku nader ważnych wnioskach. Niektóre z tych spraw wewnętrznych tylokrotnie już były omawiane, tak zdawałoby się, że dojrzały, iż opracowanie ich nie przedstawiało wiele przeszkód. Pojmujemy jednak, że nie chcąc doraźnie załatwiać kwestyj zasadniczych, ograniczono się dotąd na nakręceniu, że tak powiemy głównych sprężyn zegara administracyi krajowej.

W pierwszym rzędzie stał wybór Wydziału krajowego i budżet krajowy. Wiadomem jest naszym czytelnikom, że nie byliśmy zwolennikami Wydziału krajowego, i nieraz wykazywaliśmy wadliwości tej instytucyi naczelnej, jej brak sprężystości — lecz zarzuty nasze odnosiliśmy zawsze do podstaw i organizacyi tej instytucyi a nie do jej składu. Podobnie jak organizacya rad powiatowych, tak zwierzchniczy Wydział krajowy wydawał nam się być połowiczną instytucyą ze zbyt obszernym zakresem jako ciało doradcze, ze zbyt szczupłym jako organ administracyjny. Za długo nieco trwa ten kurs samorządu, jaki odbywa nasz kraj, korzystając i w radach powiatowych i w wydziale z połowicznej autonomii bez prawa egzekutywy. W każdym razie, skoro on ma być jeszcze przedłużonym aż do czasu, kiedy rozszerzenie atrybucyj lub przemiana tych organów autonomii według programu, na jaki minister z mężami zaufania się porozumiał, nastąpi, dobrze jest, że tej nadzorczej instytucyi nie oddano w ręce dyletantom administracyjnym, ale powierzono ją napowrót mężom, którzy nią dotychczas kierowali. W znajomości stosunków administracyjnych nikt nie może dorównać tym, co przez dwie kadencye niemi stale się zajmowali. Wybór ten świadczy znów, że negacyjne usposobienia, wszystko na krytyce opierające, nie mają przewagi w sejmie, że uznano tam iż *la critique est aisée mais l'art est difficile.*

Nowym objawem na sejmie lwowskim, jest wniosek o nadzór szpitalu lwowskiego wymierzony przeciw zgubnemu nadzorowi nad chorymi Siòstr Miłosierdzia. Zarząd szpitalu lwowskiego a zwłaszcza nadzór nad chorymi był w stanie niewytrzymującym żadnej krytyki. Wiemy fakta oburzające wszelkie uczucie humanitarne. Czem jest nadzór nad chorymi Siòstr Miłosierdzia niech odpowiedzą świadectwa ludzi kompetentnych, lekarzy wcale o względność dla zakonnic niepodejrzanych, niech odpowie administracya wojenna pruska i francuska i ranni przez nie pielęgnowani. Zakon ten stał dotychczas poza napaściami wolnomyślnych nieprzyjaciół klasztorów. Pierwsza dopiero prasa lwowska podniesła krzyk oburzenia, który zawstydzićby mógł p. Mühlfelda i jego spadkobierców w Reichsracie wiedeńskim, bo oni jeszcze na Siostry Miłosierdzia nie zwrócili swych pocisków. Oburzeniu temu dał wyraz świeży poseł Dr Wolski w bliskich z redakcyą *Gazety Narodowej* będący stosunkach. Spodziewamy się, że tak komisya jak Izba nie będzie się w tej sprawie kierować względami konfesyjnemi lub antikonfesyjnemi ale jedynie chęcią zapewnienia lepszego zarządu tej instytucyi niż dotychczas, który zamieniał szpital lwowski w dom kary dla chorych.

Dotkniemy tu jeszcze sprawy pozasejmowej, ale odnoszącej się do ważnych reform w instytucyach mających wpływ na całe społeczeństwo. Dzienniki podają wiadomość, że miasto Stanisławów stara się o urządzenie w swym obrębie więzienia według systemu celularnego, czyli odosobnienia. Wiadomość ta wydaje nam się niedokładną, gdyż zmiana systemu kryminalistyki tylko na drodze ustawodawczej dokonananą być może. Gdyby jednak tak było, nie pojmujemy dla czego odpowiednie władze miałyby się zgodzić na zaprowadzenie systemu, który różny od dotychczasowego nie lepsze od niego wydawał rezultata. Wszak system więzień irlandzkich gotowy przedstawia wzór niewymagający większych kosztów, a zarówno pod względem humanitarnym jak i kryminalnym doświadczony jako najodpowiedniejszy.

P. S. Już po oddaniu do druku powyższego artykułu odebraliśmy list ze Lwowa, w którym jeden z korespondentów naszych przesyła nam spisaną ze słuchu mowę p. Klaczki, mianą na wczorajszem posiedzeniu, którą poniżej w rubryce „korespondencyi“ podajemy.

Nie wiedzieliśmy, że należy do „spełniania obywatelskiego obowiązku,“ powtarzać ciągle te same argumenta, opierające się na faktach niedających się udowodnić, bo niezgodnych z rzeczywistością, bez odparcia zarzutów — ot tak sobie, powtarzać, dla tego, aby siebie usprawiedliwić, z tego co zresztą usprawiedliwienia nie potrzebuje. Tak czyni *Dziennik lwowski* i z obowiązku — jak pisze — obywatelskiego, bez nadziei nawet, żeby one miały zmienić decyzyę większości — jak sam powiada — wytacza znów sprawę o „zerwanie z Radą państwa“ itd., i kończy, że sejm powinien koniecznie przyjąć wniosek p. Smolki za swój, i zejść na stanowisko towarzystwa demokratycznego.

Nie dość atoli na tem. *Dziennik lwowski* przytacza długi ustęp z *Vaterlandu*, a to na dowód, „jakiej opinii używa przesadna i małoduszna lojalność krakowskiego *Czasu.*“ Gdyby to chciał *Dziennik* w sprawach religijnych kierować się zdaniem *Vaterlandu,* przyklasnęlibyśmy oburącz. Ale gdy chodzi o sobór, o Papieża, zgoła o kościół, religię, to precz z *Vaterlandem* z tym „klerykalnofeudalnym organem reakcyi Clamów i Thunów“!.... Ale na *Czas* to wszelka broń dobra, skoro brak własnej. Tonący brzytwy się chwyta, mówi przysłowie, a że *Vaterland* to brzytwa dla *Dziennika lwowskiego*, o tem nikt pewnie nie wątpi.

Co się zaś tyczy *Vaterlandu* nie chcieliśmy podnosić jego polemiki, bo wiemy z doświadczenia, że się to na nic nie przyda. Ostatniem słowem tego dziennika była abstencya; kto chciał wysłać do reichsratu, był z góry potępiony, z jakichkolwiek czyniłby to względów. Konieczności nie zna *Vaterland* prócz jednej — czeskiej. Kto nie idzie z Czechami ręka w rękę — źle czyni; otóż cała polityka *Vaterlandu.*

Polemika więc z nim niepodobna, bo Czechami nie jesteśmy i mamy własny interes, który wyżej nad czeski kładziemy. Odpierać zaś takie zarzuty jak np. że każdy wniosek jest przecież c z y j m ś, a Sejmy takowe przyjmują, byłoby dopiero „arkadyjską naiwnością“; bo jeżeli *Vaterland* jeszcze nie zrozumiał, dla czego powiadamy, „że wniosek p. Smolki jest jego wnioskiem a nie Sejmu“, to uczyć go nie myślimy, jeżeli zaś ma to być złośliwość, to zaprawdę bezsilna. Albo gdy nas uczy, że w rządzie konstytucyjnym wolną jest krytyka mesażu cesarskiego, to znów nie „arkadyjska“ naiwność, ale zręczność, aby zasłonić swoją krytykę, która nie ma innego źródła, tylko jednostronność czeską. *Czas* wybornie pojął znaczeni wniosku p. Smolki i jego doniosłość, a oddał nam tę sprawiedliwość niedawno sam *Dziennik Lwowski*, i dla tego właśnie przeciw niemu wystąpiliśmy. Nie potrzebnie więc *Vaterland* zadaje sobie pracę uczyć nas, co znaczy ten wniosek. Niech *Vaterland* uczy katechizmu, mamy mu to za prawdziwą zasługę, ale niech da pokój lekcyom politycznym, bo użytku ztąd nie ma, a siebie na śmieszność naraża, gdy wykłada oklepane w konstytucyonalizmie rzeczy, jakoby jakie nowe odkrycia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 sierpnia.

(*Osme posiedzenie.* — Dokończenie.)

Po wyborze komisyi drogowej, której skład w ostatniem sprawozdaniu podałem, następują wnioski Wydziała krajowego o pozwolenie niektórym gminom i osobom prywatnym prawa do poboru myta. Na przedstawienie sprawozdawcy p. G r o s s a przyjęto wszystkie te wnioski w trzeciem czytaniu.

Następnie Ł a w r o w s k i, jako referent Wydziału krajowego, wniósł, aby następującym gminom nadano prawo do poboru wyższych dodatków gminnych:

1) Gminie S t r z y ż ó w (w pow. Rzeszowskim) od napojów słodzonych.

2) Gminie Z a b o r z e (w pow. Bielskim) prawo poboru dodatku do podatków gminnych na r. 1870 i 1871;

3) Gminie B ą k o w i e c i U s z y c e (pow. Staromiejski) prawo poboru 32% dodatków od 1go stycznia 1870;

4) Gminie B a c z y n i e podobnie 29%;

5) Gminie M o ś c i s k a podwyższenie opłat od wprowadzanych napojów gorących.

6) Gminie B e r e z ó w dodatek 27%.

W końcu odczytuje sekretarz P f e i f f e r następujące wnioski:

1) Wniosek Juliana K i r c h m a y e r a:

„Zważywszy, że ustawa gminna potrzebom i właściwościom kraju zupełnie nie odpowiada;

zważywszy, że cały kraj z niecierpliwością oczekuje reformy takowej, że Wys. sejm na przeszłorocznej kandencyi polecił Wydziałowi krajowemu zwołanie komisyi ankietowej celem zbadania głównych niedostatków obecnie istniejącej ustawy gminnej i objawienia zdania co do zmian potrzebnych:

Wys. sejm uchwalić raczy: Sejm poleca komisyi gminnej z 9 członków złożonej, z całego sejmu wybrać się mającej, by uwagi poczynione przez komisyę ankietową dokładnie zbadała i sprawozdanie z wnioskami odpowiedniemi do zmian potrzebnych sejmowi przedłożyła.“

Na wniosek G n i e w o s z a będzie ten wniosek traktowany jako naglący.

2) Wniosek bar. B a u m a:

„Zważywszy, że podatek pośmiertny jest jednym z głównych powodów upadku dobrobytu materyalnego w kraju, a mianowicie dla włościan; Wysoki sejm zechce uchwalić:

Poleca się komisyi administracyjnej, złożonej z 9 członków, z całego sejmu wybrać się mających, aby przedstawiła sejmowi odpowiednie wnioski celem zniesienia lub zmiany w drodze konstytucyjnej podatku pośmiertnego.“

3) Wniosek p. B a u m a:

„Zważywszy, że kraj od lat 9 oczekuje napróżno ustawy o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych dla mniejszych posiadłości; zważywszy, że bez ksiąg takowych uzyskanie kredytu dla włościan jest wielce utrudnionem;

zważywszy, że z tego powodu byt ich materyalny z każdym rokiem coraz więcej upada:

b) Wybiera się komisyę do reformy szkół ludowych, aby ta stosowny projekt reformy, mający na oku jak naśpieszniejsze uzupełnienie liczby szkół ludowych, usystemizowanie tychże, przeprowadzenie przymusowego i bezpłatnego nauczania i oswobodzenie nauczycieli z pod zależności bezpośredniej gmin w pobieraniu płacy, przygotowała“.

5 Wniosek p. Hoppena:

„Zważywszy, że z zaprzestaniem wyrobu i sprzedaży soli czerwonej, zupełnie żadnej soli dla bydła nie mamy;

zważywszy, że sól już gotowa tak zwana omoka, bez żadnej przyczyny a nawet z wielką szkodą skarbu państwa niszczeje, jak gdyby tylko umyślnie na to, żeby nie było żadnej soli dla bydła.

zważywszy, że nieustający brak nawet soli topkowej, tak, że fury z dalekich stron po kilka tygodni wyczekiwać, a nawet w miejscach, gdzie są warzelnie, albo żywność niesłoną jeść albo po podwójnych cenach od przekupniów sól kupować muszą;

zważywszy, że ten brak soli topkowej i zupełny brak soli dla bydła, niszczy systematycznie zdrowie mieszkańców i dobrobyt i to w kraju tak nadzwyczaj bogatym w nieprzebrane pokłady soli, tam gdzie wzdłuż całego kraju niezliczone źródła soli dobywają się na powierzchnie;

Wysoki sejm raczy uchwali:

poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) Zwiększenie produkcyi soli.

b) Sprzedaż soli omoki jako soli dla bydła po niskiej cenie.

c) Fabrykacyę soli dla bydła po niskich cenach.

d) Zakaz handlu solą wewnątrz kraju i urządzenie sprzedaży soli na sposób sprzedaży tytoniu.

e) Pozwolenie tym gminom, które na gruncie mają źródła solne — tak zwaną surowicę — korzystania z nich choćby za opłatą pod temi samemi ograniczeniami, pod jakiemi to już niektórym gminom dozwolonem jest“.

6 Wniosek p. Polanowskiego:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Droga Lubycz-Uhnow-Bełz-Sokal uznaje się za drogę krajową“.

Odesłano do komisyi drogowej.

7 Wniosek posła Firleja:

„Zważywszy, że w naszym kraju pojedyncze włości są często ubogie, że ich fundusze na utrzymanie nauczycieli nie wystarczają, przez co znajdują się nauczyciele wiejscy w najsmutniejszem położe-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Mała próbka deklinacyi. — *Une tasse de Targowica.* — O małpach i łupinach. — Profanowanie patryotycznego słownika. — *Figaro* patronem kronikarzy. — Śp. literatura. — Księgarstwo i konna jazda. — Przygoda pewnego redaktora. — Nasze pisma literackie. — Literatura *sub umbra alarum* sejmu. — Kołowacizna polityczna. — *Dolce far niente* naszej młodzieży. — *Eine elende Comoedie.* — Kronikarz protokułuje swą firmę.)

Kto, co? Targowica; kogo, czego? Targowicy? komu, czemu? Targowicy; kogo, co? Targowicę; o! Targowico; kim, czem? Targowicą; w kim, w czem? w Targowicy... Tak mi ta deklinacya wbiła się w uszy przy czytaniu niektórych dzienników tutejszych, że zaczynam od niej dzisiejszy mój fejleton. *Dziennik Lwowski* tak gładko w swej polemice z sejmem, z *Czasem* i z Stańczykami recytuje tę formułkę deklinacyjną, że już teraz nikt mu nie zarzuci, iż żyje w trochę napiętym stosunku do gramatyki. Jeżeli mi kto dowiedzie, że gdziekolwiek na kuli ziemskiej umieją patryotyczniej kląć i łająć, pójdę chętnie na lat pięć w tromtadraty, tak mi Boże dopomóż! Pod tym względem nasza prasa, „maszerująca na głowie cywilizacyi i postępu,“ pozostanie na zawsze nieprześcignioną — i to mnie jako Lwowianina i jako kolegę szkolnego kilku tutejszych redaktorów dumą napawa.

Kiedy raz w Paryżu pojawił się ogromnie przesadny a głośny pamflet przeciw dziennikarzom, których spaszkwilowano jako ludzi oddanych rozpuście i szkaradnym orgiom, znany fejletonista Jules Janin, nazwał czokoladę: orgią, i gdy jej zażądał od lokaja, mówił zawsze, aby mu przyniósł *une tasse d'orgie.* Coś podobnego stanie się i z tem nadużywanem ciągle słowem „Targowica“ a w ogóle z całym owym słowniczkiem „zbrodni narodowych,“ do którego was odsyła dzisiaj *Dziennik Lwowski.* Redaktor każdy *Czasu* wstając rano z łóżka i patrząc na zegarek, zawoła: „Ach mój Boże! już godzina 10ta, drukarnia czeka, trzeba się zabrać do Zdrady ojczyzny i spieszyć do Targowicy.“ W drukarni zamiast wołać, że braknie jeszcze manuskryptu, zecerzy będą mówić: „Trzeba jeszcze wstępnej Targowicy i czterdzieści garmontowych wierszy Zdrady!“

Pozwolę sobie porzucić na chwilkę ton żartobliwy, i powiem, że to lekkomyślne wojowanie słowami, których dawniej strzegła przed nadużyciem cała groza ich znaczenia, jest smutnym, bardzo smutnym objawem czasu... To studenckie miotanie frazesami patryotycznemi, jak również to głupie, dziecinne, szastanie słowami, jak „Targowica, zdrada, denuncyacya“ dowodzą tylko, jak u nas nędzna deklamacya zabiła myśl, a uczucia poszły w śmiech dla komedyi. Jak dykcyonarz towarzyski jest miarą wychowania i moralności prywatnej, tak znowu słownik polityczny i dziennikarski rzuca zawsze światło na obywatelski charakter społeczeństwa. Wielkie słowa, frazesa uniesienia i straszne klątwy idą w poniewierkę wtedy tylko, gdy ich myśl nie żyje już w piersiach, gdy echo ich nie szuka odpowiedzi w sercu.

Dziś słowami takiemi rzucają nasi dziennikarze, jak małpy łupinami orzechów. Każdy też, kogo pocisk taki trafi, mniema, że jest w menażeryi i nie bierze sobie tego do serca. Śmiech to budzi, ale mimo śmiechu trudno zapomnieć o stronie smutnej. Stracono wstyd i wszelkie poczucie przyzwoitości narodowej; wstrzemięźliwości i miary w słowach szukać tak daremnie u naszych ultrasów, jak o pijanego dragona. To jest poprostu deprawacyą opinii, swawolą głupią i szkodliwą zarazem. Trzeba niezapominać o tem, że opinia jest jedynym u nas dotąd trybunałem narodowym, i że jeźli wyroki jej najsromotniejsze rzucać będziemy na siebie samych — nie zostanie nam nic dla piętnowania tych, co istotnie na piętno zasługują.

Ta profanacya słów, które dawniej coś wyrażały, obrzydliwą zaiste się staje. Niemasz w języku patryotycznym słowa, któregoby nasze półgłówki nie obróciły prawie w śmieszność przesadą i nadużyciem. W ich rękach, na ich językach, wszystko to takie wytarte i wyszarzane, jak drobna moneta niemająca już kursu. Nigdy szyderstwo wrogów naszych nie zadało takich ciosów pojęciom i wspomnieniom narodowym, jak ci krzykacze, którzy mimowolnie wszystko obracają w nędzną parodyę, z których każdy jak głośny Mangin ołówki, przedaje ubrany w czerwonym uniformie swej ambicyjki i namiętnostki.

Ale *halte-là!...* zapominam, że nie do mnie należy „zdrada wstępna“, że nie piszę tu *premier Cracovie*, ale że po prostu mam za zadanie „całkiem wesołą zdradkę w fejletonowej Targowicy.“ Przepadło! Daremnie szukam wesołego tematu, i zdaje się, że dziś już nie wydobędę się z tego poważnego tonu, w który wpadłem zaraz na początku. Lwowskie nasze życie zresztą z powodu ustawicznego deszczu a rzadkich bardzo posiedzeń Towarzystwa demokratycznego, staje się okropnie nudnem, tak że kronikarze tutejsi powinni sobie wziąć za patrona Bomarszowego *Figara*, który powiedział: *Le gens, qui ne veulent rien faire de rien, n'avancent rien et ne sont bons à rien.*

Dla tego też przechodzę w prost do tego, co jest dzisiaj *zerem* zupełnem, a oczem także wymagacie odemnie nowin, to jest: do literatury. Do literatury? *Wer lacht da?*... Gdzie ona jest, ta literatura? Jeżeli to co żyje, powinno mieć ruch jakiś, a jeżeli ruch literacki mierzy się liczbą wydawnictw i obrotem księgarskim — to możecie zawierzyć słowu uczciwego człowieka, że literatura nie żyje wcale. Chyba telegramy i dodatki, któremi nas kilka razy na dzień zarzucają dzienniki, reprezentują ruch literacki — ale tak nie jest, bo inaczej p. Richter, który jest prawie najruchliwszym księgarzem we Lwowie, nie oddawałby się z nudów ćwiczeniom w sztuce konnej jazdy.

Wszystkie pisma wychodzące we Lwowie, wegetują zaledwie; abonenci, zamiast przybywać, ubywają z dniem każdym. Mogę wam zaręczyć, że niedawno temu redakcya pewnego tutejszego pisma niepolitycznego nie chciała przyjąć listu z prenumeratą, który nadszedł nagle i niespodziwanie, bo redaktor odzwyczaiwszy się od takich dziwnych i niesłychanych wypadków, był pewien, że zaszła albo jakaś omyłka albo mistyfikacya. Sprawdziwszy adres ze wszelką skrupulatnością, wydawca przyjął wreście list i rozpieczętował... ale przekonał się, że jego niedowierzanie było słusznem. Ktoś na wsi pisząc do znajomego tylko przez roztargnienie list zakopertował w *Kartę zwrotną.* W liście było polecenie kupić za 20 centów szpilek z francuskiemi i pruskiemi główkami, za guldena mapę teatru wojny, a za resztę marek do preferansa.

Obojętność dla pism niepolitycznych jest istotnie niesłychaną i równa się chyba tylko niedbalstwu, z jakiem pisma te są redagowane. Od czasu też, kiedy przekonałem się, jak niektóre nasze redakcye licho zapełniają szpalty swych dzienników, jak najczęściej robią z nich tandetę najrozmaitszych rupieci, przestałem się trochę gorszyć apatyą publiczności, choć jej wcale nie tłumaczę, bo publiczność nie może się odwoływać do powodu, który jej jest nieznany. Mamy zresztą we Lwowie dobre wyjątki, wychodzą tu bowiem pisma, które sumiennie robią, co się da zrobić, a mimo to nie doznają najmniejszego poparcia.

Smutny stan tutejszych wydawnictw odbija się nawet w sejmie. Między petycyami znajdujemy liczne prośby o subwencye, o wsparcia lub pożyczki, celem wydawnictwa dzieł lub dzienników. Pisma ludowe i specyalne trzymają się tylko subwencyami: *Dzwonek* otrzymał subwencyę od Wydziału, *Opiekun polskich dzieci* także, *Szkoła* pobiera subwencyę stałą itd. Teraz znowu wniósł pan Henryk Schmitt petycyę do sejmu o pożyczkę, celem wydania dalszych tomów swej *Historyi Polski*; p. Antoni Schnajder zaś uprasza o pomoc w wydaniu swej *Encyklopedyi miejscowości Galicyi.* Obie te petycye godne są poparcia, bo w obu chodzi o cele poważne i naukowe, i zapewne też będą ile możności uwzględnione. Ale co zrobi Wydział krajowy z innemi subwencyami, i zkąd na nie weźmie pieniędzy? Jeżeli publiczność sama nie chce ani czytać, ani kupować, jaki cel moralny z tego, że projektowane pisma lub dzieła wyjdą z druku?

niu i muszą walczyć z nędzą zamiast oddać się szczerze swojemu zawodowi, wnoszę:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

a) Sejm uznając potrzebę polepszenia bytu materyalnego nauczycieli wiejskich, poleca komisyi budżetowej, aby w przyszłorocznym bużecie krajowym z tytułu wyż wzmiankowanego sumę 20,000 zamieściła.

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby powyższej kwoty użył do polepszenia bytu materyalnego, wyłącznie dla nauczycieli gmin wiejskich".

Na tem posiedzenie odroczono na godzinę 6tą wieczór.

Wniosek Bauma wywołał uwagę Ławrowskiego, że Wydział krajowy sprawę we wniosku poruczoną już zbadał i odpowiedni referat wkrótce przedłoży. Na uwagi te odpowiedział wnioskodawca, że ponieważ sprawa ta, ze wszech miar ważna, od lat 9 nie doczekała się załatwienia, przeto w sprawie wniosku osobnego poruszoną być musiała.

Zyblikiewicz oświadcza, że wzięcie pod obrady komisyjne wniosku p. Bauma nie przesądza wcale załatwienia sprawozdania Wydziału krajowego, na co się też i sejm zgodził.

Wnioski pp. Kirchmayera i Szujskiego uznano na przedstawienie Gniewosza za naglące.

Posiedzenie zakończono o godz $3\frac{1}{4}$.

(Cały ustęp poniżej umieszczony należy do wniosków w liście powyższym, ,a mianowicie na 5ej przedziałce po wierszu 36 jako koniec wniosku Bauma:)

Wys. Sejm uchwalić raczy:

Poleca się komisyi administracyjnej, aby w jak najkrótszym czasie zbadała materyały, nagromadzone przez poprzednie komisye, które w celu wypracowania wniosku do ustawy o księgach gruntowych wybrane zostały, i aby sprawozdanie swoje z odpowiedniemi wnioskami sejmowi przedłożyła."

4) wniosek Szujskiego.

„Z uwagi, że szkoły elementarne w naszym kraju, jedna z najważniejszych kwestyj przyszłości, pozostają w złym stanie,

że jednym z pierwszych obowiązków reprezentacyi kraju, jest przystąpienie niezwłoczne do zabezpieczenia pokoleniom młodym takiej liczby szkół dobrze urządzonych, któreby potrzebom oświaty odpowiadać i kraj ten na równi z zachodniemi krajami monarchii pod tym względem postawić mogły;

Z uwagi, że pozostawienie tej sprawy na łasce i możności gmin, odkłada ją na czas nieograniczony, a w wielu miejscowościach ubogich i zacofanych wprost niemożebną czyni; z uwagi nareszcie, że dobre wychowanie elementarne jest interesem całego kraju i kraj cały winien mu nieść bez wyjątku pomoc materyalną i moralną:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

a) Wzywa się Wydział krajowy, aby za porozumieniem z Radą szkolną krajową wygotował najdokładniejsze daty co do liczby stanu szkół ludowych:

Lwów 29 sierpnia.

(Dziewiąte posiedzenie, wieczorne)

W uzupełnieniu dawniejszych sprawozdań nadmienić muszę, że zmiany statutu miasta Lwowa poczynione przez Radę miejską potwierdzone zostały w zupełności przez Sejm. (Referent Dr Czajkowski.)

Wydział krajowy zdaje przez referenta swego, p. Pietruskiego, sprawę o przekazanym sobie wniosku hr. Golejewskiego, który żądał wyjaśnienia, czy w mniejszych posiadłościach głosować można przez pełnomocnika lub nie. Sejm odpowiedział na to zdanie przecząco, które to zapatrywanie hr. Golejewski uznał za swoje. Gdy Sejm przychylił się do interpelacyi Wydziału krajowego, poseł Kowalski postawił wniosek zmierzający do zmiany ustawy z d. 20 września 1866 w ten sposób, aby i w mniejszych posiadłościach mąż za żonę głosować mógł. Rozpatrzeniem tego wniosku zajmie się Wydział krajowy.

Następnie sprawdzono wybory ks. Fortuny, Jabłonowskiego, Horodyskiego, Jasińskiego, Tettmayera i Korytowskiego. Posłowie ci składają przyrzeczenie w ręce marszałka.

Do wniosku Agopsowicza wybrano komisyę. Należą do niej pp. Agopsowicz, Padlewski, Gniewosz, Jabłonowski Wolański.

Komisya drogowa wybrała przewodniczącym Smarzewskiego, sekretarzem Hoppena.

Do komisyi edukacyjnej wybrani: Haller Dunajewski, Czerkawski, Janowski, Kabat, Tarnowski Stanisław i Szujski.

Haller przedkłada wniosek w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych i średnich. Wniosek ten zostanie wydrukowanym, poczem przyjdzie pod obrady sejmu.

Początek posiedzenia o godz. 6ej. Koniec o godz. 9ej. Jutro posiedzenia o god. 11ej przed południem.

Lwów 29 sierpnia.

(*X.*) Macie już projekt adresu, jaki wyszedł z łona komisyi. Jutro ma się rozpocząć dyskusya adresowa, czekać więc wypada zdania Sejmu, bo zda mi się, że nad projektem wszystko już powiedzianem zostało. *Dziennikowi Lwowskiemu* nieudało się widocznie przeprowadzić wniosku p. Smolki w komisyi; spodziewam się, że lepszego powodzenia nie znajdzie i w Izbie, że ta przejdzie nad nim do porządku dziennego. Nie ma również wzmianki w adresie o obronie krajowej, co tu powszechne zyskało uznanie. Jak sobie Sejm postąpi z wnioskiem o rezolucyę w tym przedmiocie, którą poparł dziś p. Janko składając wiadomą petycyę, przesądzać nie chcę. Mówią atoli, że co najwięcej, komisya adresowa, do której i wniosek i petycya odesłane zostały, uwzględni tylko potrzebę, aby język narodowy zastosowany był do obrony krajowej.

Lecz ani sprawa adresu, ani nawet wojna, niezdołają dzienników tutejszych oderwać choćby na chwilę od ciągłych na „partyą krakowską" podejrzywań i napadów. Nie mówię ja tu o was, to jest o *Czasie,* chociaż i wam się zawsze przy tych napadach dostaje, ale o owej nieszczęśliwej „partyi krakowskiej", której nawet żaden dziennik dotąd nieokreślił. Śmieszyć muszą te ciągłe obawy i obrony od wpływu jaki jej przypisują, a zarazem tryumfy jakie głoszą, jak np. że żaden z partyi tej nie dostał się do komisyi adresowej itd.

Albo jedno albo drugie: skoro nie może się dostać do komisyi, po cóż więc wszystko cokolwiek nie dogadza wybujałej wyobraźni lub widokom tutejszego dziennikarstwa, składać na karb tej partyi? Nie jestże to przypisywać jej monopol zdrowego rozsądku i taktu politycznego?...

Ależ bo to już nie „partya" nie „stronnictwo", to „naród krakowski." Ot co pisze dzisiejsza wieczorna *Gazeta Narodowa*: „Przy wyborze do Wydziału krajowego wybrano tak niedołężnego jak p. Haller, a upadł najzdolniejszy z członków dotychczasowych Smarzewski, dla tych konszachtów partyjnych: bo naród krakowski głosił, że musi mieć jednego swego w Wydziale." Nie wchodzę wcale w wybory do Wydziału, ani też nie oceniam zdolności panów posłów, ale nie jestże to śmiesznem pisać, że „naród krakowski" jest przyczyną, iż p. Smarzewski nie wszedł do Wydziału? Jeżeli to ma znaczyć, że Kraków życzy sobie mieć jednego ze swych posłów w Wydziale krajowym, życzenie to każdy przyzna, jest bardzo usprawiedliwione. Czy zaś p. Haller należy do partyi krakowskiej, to najlepiej musi wiedzieć *Gazeta Narodowa*, skoro niedawno gromiła *Dziennik Lwowski* za to, że hr. Ludwika Wodzickiego do partyi tej policzył, do której on zdaniem *Gazety Narodowej* nie należy.

I dalej znów pisze *Gazeta Narodowa*: „Pana Klączkę koniecznie pragnie naród krakowski wprowadzić do delegacyi, a *Czas* się pyta, dla czego hofratowstwo p. Klaczki ma mu zawadzać, a nie zawadza p. Czerkawskiemu inspektorstwo?.... Dla tego, że p. Klaczko objawił dobitnie, iż jest więcej rządowy niż rząd, a p. Czerkawski dowiódł czynnie, że pomimo iż jest inspektorem, w sejmie i w Radzie państwa jest zupełnie niezawisłym posłem."

Nie wiem, czy „naród krakowski" pragnie koniecznie, aby p. Klaczko zasiadał w Radzie państwa, ani też wcale nie myślę oceniać stopnia niezależności obu posłów wymienionych. O ile zresztą sobie przypominam, nie *Czas* o tem pisał, ale jeden z moich lwowskich kolegów (*Y*) w niedzielnym numerze waszego pisma, i mówił o komisyi adresowej a nie o delegacyi. Wybaczy sz. kolega, że będąc całkiem jego zdania, zapytam *Gazety Narodowej*: gdzie p. Klaczko „objawił się więcej rządowym niż rząd?" Zapewne na owem posiedzeniu sobotniem koła 20 b. m. Przyznaję, że p. Klaczko zbłądził, wypowiadając swoje zdanie, bo postąpił sobie po europejsku. Sądził, że jako poseł nowo obrany, winien objawić swój sposób zapatrywania się, a nawet może i myślał, że jest w położeniu niejeden punkt niejasny wyświecić. Była to zarozumiałość, za którą ukarany został. Nieznajomość gruntu lwowskiego może go tylko tłumaczyć. Tutejszym bowiem dziennikom nie chodzi o to, co się powie, ale kto powie. Owoż, ponieważ p. Klaczko jest radcą nadwornym, więc program jego, chociaż jak wiem z pewnością, był programem zdrowego rozsądku politycznego, obwołany został za program rządowy; jakkolwiek, o ile mi się zdaje, miał za sobą potem większość w komisyi, chociaż w niej p. Czerkawski a nie p. Klaczko zasiadał.

Lecz mniejsza o to; nie ujmując bynajmniej niezawisłości p. Czerkawskiego, nie wiem, czemuby p. Klaczko nie miał być niezawisłym posłem. Rozumowanie *Gazety Narodowej* przypomina przysłowie *ratio phisica* itd. Nie równie lepiej a przynajmniej otwarciej zrobiłby ten dziennik, oświadczając, że nie chce wyboru p. Klaczki, dla tego, że „naród krakowski" tego pragnie. *A la bonne heure,* to już przyczyna!

Pozazdrościła, jak się zdaje, *Gazeta Narodowa* p. Stadyonowi wynalazku, i wynalazła w tej biednej Galicyi „naród krakowski." Warto, aby w nagrodę tak wielkiej dla kraju oddanej zasługi, „naród lwowski" oddał jej przywilej swego monitora.

Lwów 30 sierpnia. g. 3 po połud.

(*S.*) Pospieszam przesłać wam krótkie z pamięci zrobione streszczenie znakomitej mowy p. Klaczki przy ogólnej rozprawie adresowej.

Mówca zgadzając się na ogólne zarysy projektu przez komisyę przedstawionego i przypomniawszy, że w swym zawodzie publicysty zawsze odradzał „orle poloty po przestrzeniach fantazyi" i kładł nacisk na potrzebę zajęcia się przedewszystkiem poprawą wewnętrznej naszej budowy, wyraża życzenie, by sejm „mniej dyplomatycznie" z większą jasnością, określił postawę kraju wobec wypadków europejskich, które nakazują nam szukać znaków na niebie. Te zaś znaki przepowiadają wielkie burze wpływające stanowczo na losy cesarstwa i prowincyi. Adres zbyt ogólnikowo i dyplomatycznie dotyka bojów toczących się obecnie, choć inne sejmy krajów, otwarcie stają po stronie jednego z walczących mocarstw. Gotowość do poświęceń jest bardzo chwalebną, jak niemniej chwalebnem życzenie, aby za przyczyną Austryi prawo zapanowało w Europie nad siłą, aby narodom uciśnionym sprawiedliwość została wymierzoną i zabezpieczony pokój trwały na wolności i sprawiedliwości oparty. Pobożne życzenie jednak równowagi Europie nie przywróci. Nadto, zdaniem mowcy, adres nie wypowiada istotnej myśli sejmu i kraju. Z Francyą łączą nas dawne tradycye i braterstwo oręża. Gdy chwała oręża polskiego zbladła i została przyćmioną w XVIII w., Francya dała nam możność sławę utraconą odzyskać. Braterstwo broni słusznie mówca uważa za jedyny łącznik nierozerwalny, wyższy nad problematyczne i w praktyce nigdzie niewidziane braterstwo ludów. Otóż adres nie wypowiada istotnych sympatyj w sercach Polaków dla Francyi żywionych.

Przechodząc do charakterystyki stron walczących, p. Kl. podniósł uniwersalność, powszechność Francyi, jej przodownictwo ludzkości w ciągu wieków, dążenie do zdobycia wpływów czysto moralnych. *Gesta Dei per Francos*, wyraził się średniowieczny kronikarz zbierając annale krucyat, a za naszych czasów jeden z książąt kościoła rzekł, iż „we Francyi każdy od misyonarza do komiwojożera jest apostołem." Jakoż wszystko dobre i złe rozchodziło się z Francyi, ona dawała przykład cnót i występków. Z powierzchownych objawów i bruku paryskiego sądzący zarzucają Francyi upadek moralny; lecz szumowinyy wszędzie wychodzą na wierzch, perły zagrzebane na spodzie trzeba chcieć i umieć odszukać. Nadto Francya uosabia sprawę katolicyzmu, jako najstarsza córka kościoła; jej porażka musi być porażką sprawy katolickiej i tryumfem chwilowym reformacyi.

Wszystkim wiadomo, czem dla nas była Francya i czem Niemcy, mianowicie pierwiastek krzyżacki w Prusy wcielony. Krzyżacy, choć Litwa już była katolicką, wojowali z nią w imię krzyża, napadali Czechy i Polskę w imię cywilizacyi, choć jedni i druga byli im co najmniej równi cywilizacyą. Dziś prowadzą politykę zaborów w imię liberalizmu, łakną posiadania ziemi cudzej; ich zwycięstwo, to biada słabym i małym! Świeżo w Poznańskiem wieśniaczka błogosławiąc dwom synom udającym się w szeregi, rzekła: niech ci ludzie zginą, byle ocalała Francya i wiara. Wiara to kościół, to cywilizacya i równowaga europejska.

Niech się nie łudzą ci, co sądzą, że Francya pobita zdoła się podnieść i na nowo dawną świetność odzyskać. Mowca obawia się dla niej wewnętrznych chorób, losu Hiszpanii i upadku, a z nim i upadku całego szczepu romańskiego.

Zwracając się ku Austryi, mowca zaznacza, iż ona od r. 66go jest z natury rzeczy, z położenia jeograficznego, jako zlepek narodowości, naturalną orędowniczką słabych. Gdy wojna obecna sprowadzi osłabienie zupełne Francyi i Niemiec, losy świata spoczną w jej ręku. Ma siły zaoszczędzone, zdobędzie się na rozum, za rozumem i siłą pójdzie sprawiedliwość. Oparta na tych trzech czynnikach, łatwo zdoła przeprowadzić nowy system równowagi politycznej. Ważnym czynnikiem powodzenia jest pokój i zgoda wewnątrz. Galicyi przypada w udziale misya niejako pośrednika między powaśnionemi jednostkami, między Niemcami i Czechami; powinnością jej działać w myśl porozumienia wzajemnego i nie utrudniać zadania rządu.

Od podziału Polski inne prowincye kolejno bywały stróżami interesów narodowych. Teraz przyszła kolej na Galicyę, bez pracy, bez jej przyłożenia się, w skutek zawnętrznych wypadków. Zachodzi pytanie, czy Galicyą odpowie swemu zadaniu. Jeden z mowców poprzednich p. L. Borkowski rzekł, że Polaków łatwiej „oszukać niż pobić." Niestety, widzieliśmy, że pobić ich było także łatwo. Oszukują się zaś sami, obcy wyraźnie im mówią, że ich gnieść i zgnieść pragną. Oszukują się frazesami, mówią wiele o sile Galicyi, o tem, że obronią się sami bez wojska; zarzucają rządowi, że nie spełnia ich życzeń odrazu, nie pytając, czy uczynić to może, i niepomni, że ten rząd nic złego nie zrobił przynajmniej, z ironią mówią o ministrze rodaku, jak gdyby słowo rodak z ironią w parze iść mogło (huczne i przeciągłe oklaski). Potrzeba Galicyi jasnego zrozumienia sytuacyi, pojęcia jej obowiązków, jako prowincyi państwa, z którem nasz kraj i interesa są ściśle złączone, i w końcu, odwagi cywilnej.

Mowę wielekroć przerywały długie oklaski. Mowa sprawiła wielkie wrażenie.

Wiedeń 30 sierpnia.

‡ Rokowania z Czechami uważają tutaj prawie za wątpliwe. Dr Bielski, który przybył do Wiednia, aby zbadać usposobienie rządu, wrócił podobno niezadowolony, wioząc ze sobą wiadomość, że stronnictwo wiernokonstytucyjne jeszcze ciągle ma przewagę. Czesi obstają ciągle przy swojem prawie historycznem z całą siłą, a szlachta, która tym razem wygrała, ponieważ rząd na wybory żadnego nie wywierał wpływu, wcale nie myśli o odstąpieniu praw korony Św. Wacława, i oświadcza, że obeślą Radę państwa, ale tylko warunkowo i tylko w tym celu, aby Cesarzowi pokazać, że prawdziwego patryotyzmu szukać należy nie jedynie w stronnictwie wiernokonstytucyjnem. Pomimo więc, że rząd nie bierze w tej chwili pod rozwagę prawa historycznego Czech i ściśle trzyma się konstytucyi, Czesi mimo to nie odwołują swej deklaracyi, lecz najprzód weszli do sejmu. Lecz przez to nie wiele jeszcze osiągnięto, bo jak się zdaje Czesi tylko dla tego ukazali się dzisiaj w sejmie, ponieważ rokowania z deputowanymi niemieckiemi jeszcze nieskończone, a właściwie dopiero się dzisiaj wieczór rozpoczną. Prawdopodobnie więc chcą pierwej się porozumieć, a dopiero potem stosownie do okoliczności albo wystąpią albo zostaną. Co do mnie, trudno mi uwierzyć w pomyślny skutek rokowań niemiecko-czeskich, a to nie z powodu stosunków rozwijających się w Czechach, lecz z powodu usposobienia tutejszych Niemców, od których Prażanie odbierają inspiracye. Usposobienie to zaś Niemców jest po zwycięstwach pruskich nader wielko-niemieckie. Każdy z nich uważa się za zdobywcę. Uczucie przynależności do Niemiec wzrasta silnie, a widok przyszłej jedności mile im się przedstawia; po jednej bitwie słyszałem pewnego nieprzyjaciela Sławian wykrzykującego: Teraz kwestya czeska rozstrzygnięta. Że Niemcy w Czechach wśród takich stosunków nie ustąpią, jest rzeczą jasną; jeźli przeto Czesi nie ustąpią, porozumienie nie przyjdzie do skutku.

Z dobrego źródła dowiaduję się, że postawienie korpusu pruskiego pod Głogowem odnosi się do Poznańskiego. Od chwili, kiedy się w Berlinie dowiedziano, że Polacy się ruszają i w Paryżu tworzą legion, chociaż temu zaprzeczono, przestano ufać Poznańczykom.

Kraków 31 sierpnia. N. Pan mianował Dra Maksymiliana Zatorskiego, dotychczasowego nadzwyczajnego profesora prawa cywilnego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu w tym samym uniwersytecie.

— N. Pan mianował Ewarysta Czajkowskiego, kapitanem piechoty pierwszej klasy w landwerze; poborcę cła Henryka Sienkiewicza porucznikiem; oficyała przy kolei galicyjskiej Emila Wojciechowskiego podporucznikiem w landwerze.

— N. Pan mianował uczniów wojskowej akademii w Wiener-Neustadt: Leona Gregorowicza, Emeryka Piotrowskiego, Karola Radymskiego i Stanisława Ośniałowskiego, pierwszych dwóch podporucznikami w piechocie, ostatnich dwóch podporucznikami przy ułanach. Uczniowie zaś akademii technicznej Ludwik Fiderkiewicz i Józef Życiński mianowanymi zostali porucznikami artyleryi.

Wiedeń 30 sierpnia. Sejm czeski otwarty został następującym mesażem cesarskim:

„W obec groźnych wypadków, których widownią jest Europa, uważaliśmy za obowiązek Panującego zebrać natychmiast prawnych reprezentantów Naszej monarchii, i w tym celu zwołaliśmy wszystkie sejmy reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów.

W chwili tak ciężkiej, gdy monarchia Nasza więcej niż kiedykolwiek potrzebuje zgodnego współdziałania wszystkich swych ludów, przejmuje Nas głębokiem zadowoleniem widzieć zgromadzonych reprezentantów ukochanego naszego królestwa Czeskiego, ożywionych pełnym poświęcenia patryotyzmem, jakiego wierne to Nasze królestwo Czeskie tylekrotne dało dowody.

Życzenia wielkiej części ludności Naszego królestwa Czeskiego, aby podjąć rewizyę stosunków tegoż królestwa do całego państwa, są przedmiotem głębokiej rozwagi. Zadośćuczynienie tym życzeniom zgodnie z potrzebami monarchii i na zasadzie ogólnego prawa konstytucyjnego i równej dla wszystkich części słuszności, gorliwem będzie rządu staraniem. Lecz w chwili tak ciężkiego rozwiązania spodziewamy się po zmyśle patryotycznym wszystkich, że uwagę swą skierują po nad kwestye wewnętrzne ku ogólnym zadaniom miłości ojczyzny, ku wyższym celom wspolnych dążności.

Dla tego zwracamy się do Sejmu Naszego królestwa Czeskiego wzywając go, aby niezwłocznie przedsięwziął wybory do Rady państwa, iżbyśmy mogli zgromadzić około Siebie prawych reprezentantów monarchii, których współdziałanie konstytucyjne okazuje się tak nagląco potrzebnem.

Zapewniając Sejm o Naszej łaskawości, przesyłamy mu Nasze cesarskie pozdrowienie."

Mesaż powyższy różni się tylko całym ustępem trzecim od mesażu wystosowanego do innych Sejmów.

— Z posiedzeń różnych sejmów w monarchii austryackiej nadmienić tylko możemy, iż sejm margrabstwa Istryi uchwalił adres do N. Pana i wybrał dwóch deputowanych do Rady państwa, mianowicie Dra Vidulicha i Dra Colombani. Sejm Vorarlbergu również dwóch deputowanych; z miast i izb handlowych wybrany August Rhomberg, z gmin wiejskich Dr Oelz, obadwaj należący do stronnictwa klerykalnego. W sejmie Gorycyi i Gradyski wybrano do Rady państwa prawie jednomyślnie ze stronnictwa włoskiego hr. Leopolda Strassoldo, ze stronnictwa słoweńskiego p. Antoniego Cerne, obudwóch właścicieli dóbr. W sejmie styryjskim interpelował Dr Bosniak o założenie w Gradcu akademii prawniczej z wykładowym językiem słowiańskim; w odpowiedzi zaś na dawniejszą interpelacyę odpowiedział namiestnik, że sejm zamkniętym zostanie 3go września.

— *Tagespresse* dowiaduje się z pewnego źródła, że hr. Schweinitz, poseł pruski przy dworze wiedeńskim, otrzymał polecenie od swego rządu, dać zadawalniające wyjaśnienia gabinetowi austryackiemu co do wystawienia pruskiego korpusu obserwacyjnego pod dowództwem jenerała Löwenfelda pod twierdzą Głogowem w Szląsku. Hr. Schweinitz podobno się już wywiązał z tego polecenia.

— N. Pan mianował kierownika konsulatu austryackiego w Galaczu wice-konsula Karola Kwiatkowskiego, i kierownika konsulatu w Prisereud wice-konsula Fryderyka Lippicha konsulami na dawnych ich posadach. Wice-konsulowi przy głównym konsulacie austryackim w Wenecyi Benedyktowi Roco udzielił N. Pan tytuł i charakter konsula. Kanclerz konsulatu w Scutari Aleksander Rehn mianowany został wice-konsulem tamże; kanclerz głównego konsulatu w Odessie Dr Aleksander Spinsio wice-konsulem przy głównym konsulacie w Louvonie; wreszcie kanclerz konsulatu w Jassach Izydor Zotta wice-konsulem w Galaczu.

Teatr wojny.

Według telegramu z Paryża, któryśmy wczoraj zamieścili, mieli Prusacy z 10tysięczną siłą uderzyć bezowocnie na Verdun. Zamiast donieść o tym szczególe, depesze pruskie mówią o starciu pod Bar-le-Duc, w którem 23 oficerów i 850 żołnierzy francuskich z gwardyi ruchomej dostało się do niewoli. Jest to widocznie ze strony pruskiej tendencyjna zasada przemilczać niepowodzenia, a donosić tylko o przesadnych pomyślnościach swego oręża. Jeżeli potwierdzi się wiadomość o której donoszą ze strony pruskiej, że armia Mac-Mahona znajduje się w marszu ku Mozeli dla dania odsieczy Bazainowi w Metz, to mogłaby się spełnić kombinacya, jaką wczoraj na tem miejscu przypuszczaliśmy, iż połączone siły Bazaina i Mac-Mahona, pokonawszy armie 1szą i 2gą rzucą się ku Paryżowi dla stawienia czoła armii królewicza. Nadchodzi chwila, w której spodziewać się można rychło nowych przez kilka dni przerwanych rezultatów na

---

Chyba chodzi o okazanie krajowej industryi drukarskiej! cel niezły, ale czy wystarczający?....

Jeden z głównych, a może i najgłówniejszych powodów dzisiejszej apatyi dla literatury, a nawet tego smutnego lekceważenia każdej poważnej pracy na polu piśmiennictwa lub sztuki, leży mojem zdaniem w tej kołowaciznie politycznej, która pochłonęła wszystkie umysły. Ta zabawka polityczna odciąga od książki i od pracy. Młodzież bawiąc się warchołstwem, agitując przy wyborach, debatując o komitetach i stowarzyszeniach, rozpróżniaczyła się sromotnie; nie masz bowiem bardziej ruchliwego a bardziej próżniaczego zawodu, jak zawód polityczny, na krój lwowski prowadzony. Panuje tu niesłychana ignorancya między młodzieżą, dziwnie przytępienie wszystkich wyższych umysłowych instynktów, istny beotyzm.

Nie tylko, młodzież nie czuje żadnego zapału ani do nauki, ani do poezyi, ale nadto nie spełnia nawet obowiązków koniecznych, objętych regulaminem szkolnym. Nie robi nic ani w szkole, ani po za szkołą... Stosunki tutejszego uniwersytetu są przerażającą pod tym względem illustracyą. Na odczyty jeźli kilku przyjdzie, to bardzo dobrze, najczęściej bowiem przychodzą tylko sami profesorowie, a westchnąwszy, pakują skrypta i wracają do domu. Nie przesadzam wcale. Tutejsi profesorowie uniwersyteccy podają pod tym względem prawie oburzające szczegóły.

Podobno w Krakowie mało co lepiej, ale, jak mówią, przecież lepiej. Jeden z profesorów uniwersytetu krakowskiego, przebywający we Lwowie jako poseł, skarżył się na nieliczną frekwentacyę akademików krakowskich przed jednym z kolegów lwowskich. Profesor lwowski, Niemiec, odpowiedział mu na to straszniejszemi datami i zakończył swe skargi następującemi słowy:

— Profesorów już teraz nawet nie potrzeba. *Es ist alles eine elende Komoedie geworden!*

Istotnie nędzna to komedya, ta dzisiejsza nauka naszej młodzieży! I te *almae matres*, tłumnie otoczone młodzieżą, pełną gorącej chęci wiedzy, i te katedry uczonych nauczycieli, oblegane przez młodzieńców, łowiących chciwie słowa nauki i światła, i ten zapał do pracy, i te szlachetne ambicye..,. wszystko to gdzieś minęło; a to, co zostało, jest sobie po prostu... *elende Komoedie*.... Do czego to dąży, i na czem się to skończy?...

Dziś rano mrowie mnie przeszło na widok *Gazety Narodowej*, w której odczytałem artykuł p. t.: „Odpowiedź kronikarzowi lwowskiemu *Czasu*". Na szczęście, nie mnie w nim bito w skórę, ale mego kolegę (*V*) piszącego ze Lwowa. Niech się broni, jak umie i może. Aby jednak nie bito mnie za pana (*V*), albo pana (*V*) za mnie, i aby ja na niego lub on na mnie nie narzekał słowami klasyka: *Hos versiculos ego feci, tulit alter honores*, postanowiłem zaprotokółować formalnie moją firmę towarów *szurum-burycznych* i *Tygodników Lwowskich* w sądzie handlowym do spraw dziennikarskich. *Ceci est ma signature*:

D. E. L....

ZE LWOWA.

(*V.*) Spotkało mnie znowu małe nieszczęście, niestety! wcale niezasłużone. W poważnych kolumnach *Narodowej Gazety*, na miejscu przeznaczonem na rozbieranie wielkich spraw krajowych i europejskich, znalazłem admonicyę do mojej kronikarskiej osóbki. Dowiaduję się tam, że skutkiem przewrotności z moich przekonań wynikającej ośmielam się poważne kwestye w śmieszność obracać, a mianowicie poniewierać lwowskie sympatye dla Francyi i lwowską pieczołowitość o obronę kraju. Za te grzechy postanowiono poświęcić mi kilka komplementów, aby nie dać mi spokojnie spoczywać na niby — laurach kronikarskiego dowcipu w zarozumiałości zebranych.

Dawniej zarzucono mi nieuctwo; rzekłem: zgoda! Dziś również nie będę spierać się o zarozumiałość ani protestować przeciwko przewrotności mojej, dziekując Bogu, że pochodzi z przekonań, bo mógłem czegoś gorszego się doczekać, a o ile słyszałem we Lwowie, przynajmniej w teoryi swoboda przekonań panuje. Spoczywam zwykle na materacu sprężynowym i prześcieradle, które nad wszelkie laury w nocy przenoszę; spokoju mego nocnego zarzut „deptania godności narodowej, odszczepieństwa od wspólnej idei polskiej, naśladowania w cynizmie *Dziennika Warszawskiego*", ani żadne inne podobne cukierki bynajmniej nie zamącą. Nie zamącą tem więcej, żem sympatyj narodowych i sprawy obrony krajowej w niczem nie dotkął. Mówiłem tylko o strategicznych i politycznych konceptach dziennikarskich, które wolno mi było z mego stanowiska, w myśl własnych opinij, krytykować. Czy ta krytyka była słuszną? — to inna materya. Do nieomylności pretensyi nie mam, a Lwów posiada dosyć bibuły i czernidła, by moje zapatrywanie odeprzeć i zgnieść na miazgę. Poważyłem się dalej obrócić w śmieszność nie *obronę krajową* lecz *projekt legionów karpackich* czy tam wogeskich, projekt, który upadł już w opinii i w dziennikarstwie a w sejmie odgłosu nie znalazł. Niech szanowny autor raczy odczytać po raz wtóry ową nieszczęsną kroniczkę, przekona się, że wpadł na mnie niesłusznie i pomówił mię o winy, do których jeszcze wznieść się nie zdołałem. Jeżeli nadużywam kronikarskiej licencyi, jeżeli mam błędne wyobrażenia i fałszywe pojęcia, to każdą uwagę słuszną a przynajmniej jakąkolwiek podstawę mającą przyjmę chętnie, nawet z pewnem uczuciem wdzięczności, i sam odwołam, gdy się o błędzie przeświadczę. W tym względzie mój *cynizm* może być rękojmią, bo ten *cynizm* od siebie zaczynam. I dziś wyznaję, iż było może niezręcznością z mej strony głośno odzywać się o potrzebie częściowego zachowania języka niemieckiego na uniwersytecie lwowskim, choć ta potrzeba praktycznie jest stwierdzoną. Ale rozwodzić gwałtowne filipiki osnute na temat imaginacyjny, to prawdziwie szkoda czasu i zachodu. Ani mnie one nie poprawią, ani nikogo nie pouczą; mogą tylko przywieść szkodę pismu, które mi gościnności użyczać raczy. Gdyby nie wzgląd na pismo, nie podnosiłbym wcale tej materyi. *J'ai bien d'autres chats à fouetter.* Zamierzałem nawet porzucić kronikarskie rzemiosło, milczałem długo i kronika, która takie gromy na moją głowę ściągnęła, miała być moim śpiewem łabędzim. Wyzwany bronić się muszę i dalej jeszcze jakiś czas wojować, by plac boju utrzymać.

Już to i ja i *Czas*, obydwa we Lwowie szczęścia nie mamy. *Czas* wystąpił przeciwko szalonej odezwie wartogłowów, którzy zamierzają *„śledzić pilnie słabych, niechętnych lub obałamuconych niegodziwemi, starając się ich pozyskać lub usuwać, wpływami,"* (nawet usuwać), odezwie mówiącej jasno i niedwu znacznie o robocie pospolicie spiskiem zwanej; *Narodówka* zarzuca mu zaraz *snucie najjaskrawszych obrazków, aby tym sposobem dopomódz prześladowcom w ich dążnościach.* Ani mniej ani więcej, tylko zdrada stanu! I na poparcie swego twierdzenia donosi, że policya krakowska na mocy wystąpienia *Czasu* posunęła się do *nowych bezprawiów* (sic) w prześladowaniu emigrantów. *Bo oto* — czytamy w dzisiejszej niedzielnej *Narodowce* — *jak nam donoszą z Krakowa kilku wychodźców posiadających nawet posady rządowe, postanowiono odstawić bez najmniejszej racyi do Salzburga, aby ich tam oddać w ręce sprzymierzeńców pruskich. Taki skutek wywarło dotychczas w Galicyi wystąpienie Czasu*... Więc *Czas* zdrajca i denuncyant! Notabene ów artykuł zdradziecko - denuncyatorski ukazał się w Krakowie w piątek d. 25 sierpnia 1870 r. o godzinie 6tej wieczorem, doszedł redakcyę *Narodówki* w sobotę d. 27 o godz. 11 rano, a w nocy dnia tegoż wydrukowano w tej samej *Narodówce*, że policya już w skutek tego artykułu *emigrantów do Salzburga* odstawiła. Wypędzenie i doniesienie *Narodówce* odbyło się z szybkością piorunu, albo *Narodówka* sama całą historyę skompowała. I żeby dobrze *Czas* osmarować nazwała Bawarczyków *pruskiemi sprzymierzeńcami*; sam Bawarczyk nie bardzo straszny, ale pruski sprzymierzeniec gorszy od latającego krokodyla.

Mamelucki *Monitor* zgorszony *niegodną mistyfikacyą* napomina *Czas*, że *nie powinien przecież nadużywać charakteru swojego, jako* (sic) *pismo polskie.* Pozwala mu za to być ministeryalnym. To dobrze, ale przecież *Dziennik* już dawno zawyrokował, że *Czas* pismem polskiem nie jest? A gdyby też *Dziennik Polski* chciał pisać po polsku! „*Charakter jako pismo polskie*"; kto nie umie po niemiecku, z pewnością tego wyrażenia nie zrozumie. Pełne wykwintnego smaku koncepta w odcinku o *tresowaniu szpiclów i Bärensprungu* wspominam tylko mimochodem.

polach bitew, Prusacy, którzy nie zwyciężali, lecz liczebną siłą usiłowali zgnieść przeciwnika, dziś znajdą się wobec sił liczebnie równiejszych.

O oblężeniu Strasburga zestawiamy doniesienia z obu źródeł francuskiego i niemieckiego. *Industriel Alsacien* wychodzący w Milhuzie donosi:

Ostatnie wiadomości nasze sięgają do 21go 3ej godziny po południu. Oblegający zaprzestali bombardować w dzień, gdyż ogień twierdzy zdemontował im kilkakrotnie baterye, lecz każdej nocy rzucają 20—30 bomb do miasta. Sześć osób zostało zabitych w mieście pociskami nieprzyjacielskiemi. Ludność strasburska chroni się dla niebezpieczeństwa w piwnicach. Mylnem jest jakoby połowa wielkiej ulicy (grande Rue) została zniszczoną. Z całego miasta najwięcej ucierpiała część *Faubourg National;* granaty zniszczyły tam 15 domów. Katedra została lekko uszkodzoną. Granat pękł nad liceum, które przemieniono na lazaret i musiano rannych przenieść do piwnicy. Miasto pełne jest, jak mówią, szpiegów pruskich. Jenerał Uhrich, aby sparaliżować ich knowania, kazał ogłosić rozporządzenie, z mocy którego każdy dostrzeżony na dachu, będzie rozstrzelany. Zdaje się, że Prusacy byli zawiadomieni doniesieniami z miasta o zamierzonej wycieczce 3000 ludzi przeciw oblegającym. Nieprzyjaciel miał się przeto już na pieczy, zanim nawet czoło kolumny czyniącej wycieczkę, ukazało się za twierdzą. Władza wojskowa w Strasburgu zagroziła nieprzyjacielowi, że jeżeli nieprzestanie bombardować Strasburga, użyje odwetu przeciw Kehl. Badeńczycy nie zważali na groźbę; działa francuskie wzięły się do dzieła i zniszczenie Kehl jest prawie faktem dokonanym.

W tym samym przedmiocie pisze *Staatsanzeiger*:

Od 12 sierpnia forteca Strasburg osaczoną jest małym oddziałem wojsk pruskich, bawarskich i badeńskich w obszernym łuku. Korpus ten jest częścią armii południowej, stoi zatem pod naczelną wodzą księcia następcy tronu, tworzy jednak dywizyą, samodzielnie operującą, aż dotąd dowodzoną przez badeńskiego jenerała Beyer; gdy jednakże ten z powodu choroby oddalił się do Karlsruche, zastąpił go tymczasowo pruski jenerał-porucznik Werder. Wielki książę badeński osobiście zajmuje się naczelnem kierownictwem nad swem wojskiem i obrał sobie za pobyt Lumpertheim, gdzie się też znajduje kwatera główna. Jako szefowie specyalnych broni korpusu tego oblężniczego występują jenerałowie Colomier i Mertens z korpusu artyleryi i inżynieryi.

Zapowiadają zluzowanie badeńskich i bawarskich wojsk przez skombinową brygadę pruską.

Sądząc według wycieczki, przedsięwziętej dnia 16 sierpnia, zdaje się załoga forteczna składać z wszystkich gatunków broni i podają liczbę jej na 6—7000, do czego doliczyć trzeba jeszcze kilka batalionów gwardyi narodowej. Uzbrojenie działowe fortecy jest silne; lecz z drugiej strony oblegające wojska niemieckie także są zaopatrzone we wszystkie środki potrzebne do regularnego oblężenia.

Wojska, użyte do obsaczenia, rozłożone są w wielkiem półkolu po wsiach i miasteczkach. Linia obsaczenia zaczyna się na południe we wsi Ostwald, ciągnie się przez Lingolfsheim, Wolfsheim i Koenigshofen na zachód i kończy się w Schiltingheim i Ruprechtsau na północ. Wsie położone w pobliżu, wolne od załogi, muszą za to pewnej ilości żywności dziennie dostarczać.

Linie kolei żelaznych, prowadzących do fortecy, a mianowicie z Brumat (Nancy), Mutzig i Kolmar znajdują się w naszym ręku; kolej zaś do Kehl iest obecnie zerwana a drogi do Selz, Hagenau, Saverne, Barr, Kolmar i Bazylei przez nas osadzone. Tym sposobem wszelka styczność fortecy z krajem odcięta, chyba, że jest połączoną za pomocą podziemnego telegrafu z obwarowanem Schlettstadt.

Dotąd mało słychać o utarczkach między załogą a wojskiem oblegającem; pierwsze spotkanie zaszło 13 sierpnia, w dniu tym przeszkodziły wojska badeńskie w trzech różnych miejscach robotom oblężonych, a zajmują się oni pilnie uzbrajaniem wałów, oczyszczaniem stoków, obarykadowaniem przystępów palisadami, wilczemi dołami (Wolfsgruben) i rogatkami (Spanische Reiter). Przy jednej z takich utarczek udało się badeńskiej artyleryi zapalić za pomocą strzałów szopę na dworcu kolei żelaznej, podczas gdy baterya polowa z odległości 3000 kroków oświecone tym pożarem budynki dworcowe ostrzeliwała. Strata Badeńczyków dnia 13 wynosiła 3 w zabitych a 17 w rannych.

Dnia 16 podjął komentant fortecy pułkownik du Chassat (Komendantem całej fortecy jest jenerał Uhrich. *Przyp. Red.*) wycieczkę od strony południowej w kierunku na Ostwald, odparto go jednak skutecznie, przy czem postradał trzy działa i kilku poległych.

Dnia 15 sierpnia ścieśniono linią oblężniczą; dnia 17 rozpoczęto ostrzeliwanie twierdzy od prawego brzegu Renu pod Kehl. Trwało ono z małemi przerwami dzień cały; odpowiadano nań usilnie i skutecznie z fortecy.

Utarczki dotychczas zaszłe dowodzą, że wojska oblężnicze z trójkąta fortecznego twierdzy głównie czynność swą skierowały na dwa fronty, na południowy i północny. Podstawa tego trójkąta jest równoległa z Wogezami; wierzchołek jego tworzy cytadela skierowana ku Renowi. Podstawa złożona jest z dwóch bastyonów wsuniętych, które się zakonczają dwoma silnemi fortami; na północ Fort de Pierres a na południe Fort blanc. Silny ten front zachodni twierdzy ma tylko dwa dostępy: wązką bramę kolei i porte de Saverne, po za którą się łączą trzy koleje w jednym dworcu. Dworzec ten bronią wprawdzie dostatecznie dwa rogale, leży on jednak po za obszarem inundacyjnym zajmującym cały front południowy i wschodni. Drugie dwa boki trójkąta fortecznego są sobie dosyć równe. Strona północna od Fort de Pierres aż do cytadeli panuje nad kilku przedmieściami, nad Robertsau, les Lontades i wyspą Warkem oblaną wodami rzeki Ill. Po za stroną połnocno-wschodnią znajdują się koszary Finkmatt, te same, które w roku 1836 owczesnemu księciu Ludwikowi Napoleonowi służyły za widownią jego powstańczych zamiarów.

Południowy front warowni trasi wprawdzie nieco siły fortyfikacyjnej przez rozległość swą od Fort blanc aż do cytadeli, lecz jest zawsze jeszcze silny przez naturalne położenie, gdyż wznosi się nad niziną przerżynaną ramionami rzeki Ill i rowami inundacyjnemi. Za tą to stroną fortecy leżą magazyny furażu, więzienie wojskowe i koszary „Austerlitz,“ do których z zewnątrz można się tylko dostać przez bramę tegoż nazwiska i bramę del'hôpital“. Wierzchołek trójkąta twierdzy, cytadela, jest najsilniejszą częścią fortyfikacyi strasburskich, datuje się ona z roku 1685 i oddzieloną jest od miasta esplanadą, na której się znajdują magazyny artyleryi i inżynieryi, oraz wszelkie zapasy pontonów i broni. Sama cytadela tworzy pięciokąt złożony z pięciu małych bastyonów, przed któremi leży tyleż półbarkanów (Halblunetten), zakrytych na zewnątrz przez dwa rogale zakrywające wał główny, a więc broniona jest potrójnym frontem obronnym w odpowiednich odstępach i urządzeniami inundacyjnemi, za pomocą których cała okolica przez wody rzeki Ill i kanału pomiędzy Renem a Rodanem a dającego się stucznie zastanowić przez doskonałe upusty, zupełnie zatopioną być może.

Zdaje się, że pułkownik du Chassat zamyśla, jeżeli się najnowsze wiadomości potwierdzą, cofnąć się do owej cytadeli; przynajmniej zdaje się ta okoliczność, że dnia 15 miał ludwisarnią i fabryczne zakłady artyleryi wysadzić w powietrze. W takim razie miałby zamiar miasto opuścić, aby w cytadeli, zaopatrzonej w żywność na trzy miesiące, tem pewniej się módz trzymać.

Schwäbischer Merkur podaje następujące szczegóły o oblężeniu Strasburga:

25 sierpnia przed południem. Bombardowanie znów wznowione z wielką energią wczoraj w południe. Przez całe południe buchały pożary w Strasburgu, które o północy całą oświeciły okolicę. Zrana o godzinie 3ej wielkie kolumny płomieni świadczą o szerzeniu się pożaru. Bombardowanie trwa ciągle. Zrana o 5ej pomimo światła dziennego widać płomienie w dwumilowej odległości. Przyniesiono kilku rannych między którymi 2 kapitanów badeńskich.

25 sierpnia po południu. Wczoraj w południe wybuchł pożar w Strasburgu i zaraz potem w Kehl, przybrawszy wielkie rozmiary. Wieczorem pożar przy komorze celnej w Strasburgu. W nocy od 8ej do dziś z rana nie ustawało bombardowanie. W Kehl szerzy się morze płomieni. O godzinie 2 w nocy bardzo znaczny pożar w Strasburgu. Dziś po południu spokojnie. Dzisiejszej nocy ma się wzmódz bombardowanie.

26 sierpnia zrana. Tej nocy pożar w Kehl wsi i mieście. Dworzec w Kehl spalony. W nocy wielkie pożary w Strasburgu. Od godz. 4ej słaby huk dział.

O wandalizmie wojska pruskiego donosi *Wes. Ztg* według listu prywatnego sztabowego lekarza z Remilly, który stwierdza, że wiadomość o rabunku dokonanym przez żołnierzy heskich i brandeburskich jest prawdziwą. Nietylko że nie oszczędzili żadnego domu w okolicy Betsch, lecz nadto zamek Gandard, własność Rollanda sławnego malarza zupełnie zniszczyli. Akta, bibliotekę, najcenniejsze dokumenta deptali nogami i dziurawili bagnetami, strzelali do najdroższych obrazów i tłukli w kawałki najrzadszą porcelanę i szkło. Słowem, z takim postąpiono wandalizmem, że wojsko, które później nadeszło, do najwyższego stopnia było oburzone. Jak wielkie było zniszczenie w meblach i sprzętach gospodarskich, dowodzi fakt, że w trzech wielkich gmachach połownych w parku Gandard, w których mieszkała liczna rodzina malarza, nie pozostało nawet tyle mebli, aby mieszkalnemi uczynić dwa pokoje dla nadciągającej komendy etapu. Niewiadomy powód tej zaciekłości niszczenia, lecz nakazane surowe śledztwo odkryje zapewne bliższe motywa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Czytamy w Kronice *Kraju*: „Pewien dziennik walczył wczoraj z wiatrakami, bo przeciw spiskom, wtedy gdy nie jest w stanie wykazać i jednego głosu w kraju, któryby dzisiaj za spiskami przemawiał. Nie widzimy potrzeby prowadzenia dalszej polemiki w tej sprawie, bo mamy za sobą zupełnie jednomyślny sąd całego dziennikarstwa prowincyi naszej o postępowaniu pewnego dziennika.“

Domyślamy się, że o nas mowa. Cieszymy się, że światło jawności zniszczyło wiatr, który zaczynał poruszać skrzydła wiatraka. Z przyjemnością zapisujemy oświadczenie, że nie ma ani „jednego głosu w kraju, któryby dzisiaj za spiskami przemawiał.“ Prawda, że *Kraj* obiecywał je tylko na przyszłość, i dla tego polemikę uważaliśmy za konieczną, zwłaszcza dla owej „jednomyślności“ w potępieniu naszego postępowania. Nie po raz pierwszy spotykamy się z taką jednomyślnością nam przeciwną, i nigdy nas ona z drogi naszej nie sprowadziła. Z chęcią odstępujemy od polemiki, mając przekonanie, że postępowanie nasze opierało się na jawności, wolności, zgodne było z naszem stanowiskiem i obowiązkiem, a co największa pociecha, odpowiednie interesowi kraju. Pochlebiamy sobie z powyższego oświadczenia *Kraju*, że pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem.

— Jutro we czwartek przypada posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zaptsane są najtępujące sprawy:

Sekcya 1sza wnosi odrzucenie wniosku sekcyi szkolnej względem zakupna domu pod L. 59 przy ulicy Karmelickiej na szkołę parafialną Ś. Szczepana, a wydzierżawić w tym celu dom p. Wiszniowskiej przy ulicy Krupniczej pod L. 7 na rok jeden, zarazem zaś w ciągu tego roku umieścić tę szkołę w domu miejskim.

Sekcya 2ga wnosi polecenie Magistratowi, aby czuwał nad porządkiem i czystością miasta, oraz nie tamowaniem wolnego ruchu.

Sekcya 3cia daje zdanie swoje o przeznaczeniu na targi bydła i nierogacizny miejsca pod karczmą za rogatką Mogilską.

Sekcya 4ta wnosi zatwierdzenie nadwyżki kosztów urządzenia w pałacu biskupim klas współrzędnych szkoły S. Barbary, przez co całe urządzenie kosztowałoby złr. 2.744½ i żąda obmyślenia funduszu na pokrycie tego wydatku.

Komisya Szkoły przemysłowej wnosi zmianę częściową statutu tej szkoły; zatwierdzenie planu na rok bieżący.

Sekcya 4ta wnosi uchwalenie statutu szkoły początkowej miejskiej na Stradomiu i podanie go Radzie szkolnej do zatwierdzenia, tudzież zamieszczenie w przyszłorocznym budżecie wydatku na tę szkołę, tudzież obmyślenie lokalu, sprawienie sprzętów, rozpisanie konkursu na nauczycieli, wreszcie otworzyć tę szkołę z wiosennem półroczem.

Sekcya 2ga wnosi przyjęcie zarządu fundacyi na cele oświaty publicznej przez niewymienionego dawcę w kwocie 20.000 złr.

Taż sekcya wnosi przyłożenie się darem 50 złr. na pomnik dla Zofii Chrzanowskiej w Trębowli.

Przyjęcie do wiadomości sprawozdania o stanie szynków w pierwszem półroczu 1870.

Otworzenie „ulicy Krzywej“ na Kleparzu.

Zniesienie opłaty od psów i ustanowienie taksy dla oprawcy.

Oprócz tego zamieszczone są na porządku dziennym sprawy pomniejsze, jak udzielenie zaliczek urzędnikom, przyjęcie do gminy, i t. d., a nakoniec przy drzwiach zamniętych mianowanie kandydatów na cztery posady nauczycielskie przy szkołach Ś. Szczepana i S. Floryana.

Zapewne na jednem posiedzeniu wszystkie te przedmioty nie będą mogły być załatwione.

— Dawne szóstaki z r. 1848 i 1849 (wartości 10 centów) wywołane zostały z obiegu od d. 1 września a zatem od jutra dopiero. A ponieważ obwieszczenie wywołujące je z obiegu z oznaczeniem stałego terminu nie było ani razu publikowane urzędownie, to jest przez obwieszczenia i plakaty a dopiero na parę dni przed terminem wzmiankowane w *Gazecie Wiedeńskiej* a w żadnym innym dzienniku w formie właściwej, publiczność zaś nie zwykła ufać tym naznaczanym a często zmienianym terminom, przeto wielka liczba tych pieniążków zostaje jeszcze w rękach prywatnych, zwłaszcza, że nowych 10centówek nie jest pod dostatkiem. Ci zaś co wiedzieli, że do 1go września mogą jeszcze szóstaki prawnie zostawać w obiegu, bardzo się zawiedli, bo oto kasa główna w Krakowie samowolnie skróciła termin prawny obiegu, gdyż już wczoraj 30go od południa nie przyjmowała ich wcale. W ten sposób pokrzywdzeni zostali posiadacze tych pieniążków. Urzędnicy kasowi użyli sobie roboty odmawiając przyjmowania monety prawnie obiegającej, a skarb nic na tem nie zyska, lecz zyskają wekslarze, którzy wykupywać będą za bezcen wywołaną monetę i wysyłać do Wiednia, gdzie jeszcze kasa centralna przez cały miesiąc przyjmować je jest obowiązaną.

— Wicher, który wczoraj cały dzień panował, wydobył ze wszystkich zakątów zaległe śmiecie i poniósł je w niektóre ulice. Trzeba korzystać z tej jego pomocy i uprzątnąć śpiesznie nagromadzene wały.

— Zgromadzenie nowo zawiązanego Towarzystwa „Orzeł Biały“ odłożonem jest na jutro wieczór.

— Nie zadziwiło nas wcale, gdy *Unia* powtórzyła z *Czasu* wiersz Bohdana Zaleskiego za Francyą, i nie powiedziała skąd go bierze; ale jak sobie wytłumaczyć opuszczenie słów poety, że wiersz ten jest „ofiarowaniem nowenny“? Może się to nie zgadza z teologicznemi pojęciami *Unii*.

— Przez trzy dni, we czwartek, piątek i sobotę odbywać się będzie nabożeństwo odpustowe na Zwierzyńcu w kościele pp. Norbertanek na uroczystość Ślej Bronisławy. Odpusty te zwykły dawnemi laty zgromadzać wiele osób, a łączyły się z niemi wycieczki na górę Ślej Bronisławy czyli Sikornik i na wzniesioną tam mogiłę Kościuszki.

— Proszeni jesteśmy od komitętu Stowarzyszenia Sybiraków o umieszczenie następującego ostrzeżenia:

Jeszcze przy sprawozdaniu z miesiąca lipca zwracaliśmy uwagę szanownych właścicieli ziemskich i mieszkańców miast, że pojawiło się wielu żebrzących po domach lub natarczywie datków żądających, którzy podają się za powracających z Syberyi, co prawdą nie jest.

W tych dniach przybył taki jeden ze Lwowa człowiek, lat około 60ciu, z wielką siwą brodą, ubrany w szynel (bradjagę) sybirski, z załatanym (przedtem żółtym) płatkiem na plecach tego szynela, w podartem spodniem odzieniu.

Nazywa się Stefan Sokołowski, a przynajmniej pod tem imieniem i nazwiskiem posiada paszport austryacki do Jerozolimy i wiele innych papierów i poświadczeń to ubóstwa, to że powraca z Syberyi, to polecających go, a między innemi okazywał na dowód swojej 30sto kilko-letniej niewoli w Syberyi Nr. 33 *Gazety Narodowej* Lwowskiej z d. 9 lutego 1866, gdzie cały felieton tejże gazety zapełniony jest interesującym opisem długoletniej niewoli Stefana Sokołowskiego i jego strasznych przygód w więzieniach i kopalniach sybirskich.

Z tą gazetą i papierami przybył on do komitetu Sybiraków w Krakowie, wstępując po drodze do wielu obywateli, wsparcia od nich i dalszych żądając rekomendacyj.

Otóż oświadczamy, że tenże Stefan Sokołowski, badany tutaj przez takich co byli w Syberyi i w miejscach właśnie tych, które wskazywał, okazał się, że jest prostym oszustem, że mógł być zeslanym do rot aresztanckich, lecz wcale nie za polityczne przestępstwo; a historya, którą opowiada i z której czerpał w dobréj wierze autor felietonu *Gazety Narodowej*, jest bajką niezręcznie skleconą z różnych wypadków, które pojedynczo mogły się trafić wielu innym, ale z pewnością nie był ich ofiarą Stefan Sokołowski.

Aby mu odjąć możność oszukiwania ludzi, gazetę którą okazywał, zatrzymaliśmy. *Bylicki.*

— We Lwowie najechała w poniedziałek lokomotywa w dworcu kolei galicyjskiej na wyrobnika Eliasza Winiarza i ucięła mu obie nogi.

— Komunikacya między Stanisławowem a Kałuszem przerwaną znowu została w skutku wylewu Łomnicy.

— Z koncertu amatorskiego odbytego w Szczawnicy na korzyść ubogich Towarzystwa Śgo Wincentego a Paulo, otrzymała męzka konferencya tegoż towarzystwa w Krakowie za pośrednictwem X. Tomickiego 183 złr.

— D. 23 sierpnia zapadł w Paryżu wyrok przeciw jednemu z buchhalterów domu Rothschilda oskarżonemu o przeniewierzenie. W roku zeszłym świat finansowy zdumiał się, dowiedziawszy się, że w banku Rothschilda księgi handlowe tak są kontrolowane jak np. w jakim banku kredytowym, gdzie po latach wielu wykrywają się braki. Niejaki Tassius, jeden z wysoko płatnych buchhalterów zachorował nagle i musiał opuścić kantor. Ten co objął po nim książki, dostrzegł jakiejś nieformalności. Z nici do kłębka. Pokazało się, że Tassius w ciągu lat 10 przeniewierzył się na 2½ milionów franków. Sąd skazał jego i jego przyjaciela Dr Beckersa, jako wspólnika, na 5 lat więzienia.

— Powodem do potwarzy, jakiemi obrzucono księżnę Tascher de la Pagerie, jakoby utrzymywała związki z Prusakami, był jak się pokazuje list króla Pruskiego do księżny, kondolencyjny po śmierci jej męża. Wszystkie dzienniki francuskie spieszą z odwołaniem rzuconych podejrzeń na osobę godną ze wszech miar uszanowania, jakiego używa. Cała jej wina, że jest spokrewnioną z panującemi rodzinami.

— *Gaulois* dowiaduje się, jak powiada z pewnego źródła, że książę Napoleon jest we Florencyi, mieszka w pałacu Pitti, jeździł na spacer w tyrolskim kapeluszu i kazał sobie zrobić nową garderobę. Z tego wnosi *Gaulois*, że książę nie ma zamiaru wrócić teraz do Paryża. Myśleliśmy, że wróci, pisze dziennik francuzki, ale pocieszymy się, choćby tak nie było; nieco filozofii a wiele rzeczy znieść można. *Gaulois* nie będzie potrzebował się pocieszać, jeżeli telegram z Florencyi donoszący, że książę opuścił to miasto z powrotem do Paryża, jest prawdziwy.

— Dnia 30go sierpnia pochmurno; termometr od + 9°.8 doszedł do + 13°.6 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 31go sierpnia o godzinie 6ej stan jego był 328.62 termometru + 8°.4 R. Wiatr zachodni mocny.

— We czwartek dnia 1 września, Sgo Idziego opata i Śej Bronisławy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 30 sierpnia. Coraz większe dowozy na komorach Królestwa polskiego tak w Michałowicach jako też i na Baranie pojawiają się. Na wczorajszy targ na Baran, dowieziono przeszło parę tysięcy korcy różnego zboża; ceny prawie wszystkich gatunków z wyjątkiem jęczmienia poszły w górę. Zakupno robiono nietylko przez kupców i spekulantów tutejszych, ale znaczną ilość zakupili także właściciele młynów blisko granicy położnych; pewna część dowieziona do kolei, do Prus wysłaną została.

Płacono za pszenicę od 37 do 44 a nawet 45 złp.; żyto od 27 do 28; jęczmień od 17 do 19 a najwyżej do 21; owies 13 do 15; rzepak do 60 złp.

Bardzo wielka ilość zboża tak z granicy Królestwa polskiego jako też z Galicyi i pobliskich okolic Krakowa na dzisiejszy targ na Kleparzu dowiezioną została. Ogół dowozu wynosił do 3,000 korcy. Kupcy z Prus przybyli zakupywali tak pszenicę jako też i owies na wywóz. Ceny nietylko że się utrzymywały dobrze, ale nawet poszły w górę. Ruch handlu zbożowego znacznie się ożywił.

Płacono pszenicę od 9·50 do 11·—; żyto od 6·50, do 6·90 a nawet do 7 złr.; jęczmień od 5·50 do 5·75; owies nowy od 3·50 do 3·70, stary od 4·— do 4·15; rzepak 15 złr.

Z polecenia Komitetu Towarzystwa gosp. galicyjs. odbędzie się premiowanie bydła rogatego ziemi Sanockiej na dniu 30 września 1870 r. w Sanoku, przy którem 25 nagród pieniężnych rozdanych zostanie.

Wzywa się hodowców bydła szczególnie włościan; by jak największy udział w przyprowadzeniu bydła wziąść chcieli.

Z Komisyi premiowania bydła.
Sanok d. 22 sierpnia 1870 r.
Teofil Ostaszewski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 sierpnia. Poseł austryacki hr. Wimpffen żądał od sekretarza stanu Thile wyjaśnień z powodu ustawienia armii rezerwowéj na Szląsku. Odpowiedziano mu, że jedynie względy ekonomiczne spowodowały utworzenie téj armii na Szląsku.

Karlsruhe 29 sierpnia. *Karlsruher Ztg* donosi o kroku pośredniczącym biskupa strasburskiego; traktował on w Schiltigheim z podpułkownikiem badeńskim Leszczyńskim, który w imieniu jenerała Werdera przybył na konferencyę. Biskup poczytywał bombardowanie jako przeciwne prawom wojny, czemu zaprzeczono; prosił więc o pozwolenie opuszczenia miasta przez mieszkańców, lecz żądaniu temu odmówiono. Wreszcie przystano na 24 godzinne zawieszenie wojny, pod warunkiem, aby za godzinę miano uwiadomienie, czy w ogóle gubernator Strasburga chce wchodzić w układy; zaproszono także gubernatora, aby się przekonał o przygotowaniach do szturmu. Gdy Leszczyński wracał z tej romowy, rozpoczęto na niego formalny (?) ogień peletonowy, lubo niósł chorągiew parlamentarza. Chorągiew była podziurawioną od kul. Krok pośredniczy pozostał bez skutku, bombardowanie trwa ciagle z małemi przerwami. Teraz używają dział najcięższego kalibru.

Bruksella 30 sierpnia. Korpus obserwacyjny belgijski zbiera się spiesznièj i coraz więcéj ku granicy. Większa część tutejszéj załogi będzie wcieloną do korpusu obserwacyjnego. Pierwsze oddziały wojska dziś już wyruszają.

Paryż 30 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza usunięcie burmistrza w Epernay, który polecał mieszkańcom niesprzeciwianie się pochodowi Prusaków.— Depesza z Schlestadt donosi, że od dwóch dni bardzo żywy ogień otwarty został na Strasburg.— W procesie o zamach na przedmieściu La Villette skazani zostali Eudes i Brideau na śmierć, a Lagarrieu na 10 lat galer.

Paryż 29 sierpnia. Między aresztowanemi we czwartek w liczbie 3000, znajduje się około 150 spokojnych Austryaków, o uwolnienie których od zarzutu szpiegostwa, starają się poselstwo austryackie i konsulat. Położenie cudzoziemców staje się coraz niepewniejszem i drażliwszem.

Florencya 30 sierpnia. Książę Napoleon odjechał do Francyi. Nadeszła tu nota pruska z protestacyą przeciw naruszeniu ze strony Francuzów prawa wojennego, a to strzelając na parlamentarzy.

Florencya 30 sierpnia. Dowódzca wojsk włoskich na granicy państwa papieskiego ma nakaz wkroczenia na terytoryum rzymskie, skoroby tylko ruchy republikanckie dały się dostrzegać.

Madryt 28 sierpnia. Karliści przerwali kolėj żelaźną między Pampeluną a Aldasną. Nowe bandy pojawiły się pod wodzą jenerała Imaquiro. Do Nawarry wysłano piechotę i artyleryę górską.

Wczoraj już po zamknięciu dziennika odebraliśmy telegram uzupełniający sprawozdanie z posiedzenia sejmowego:

Lwów 30 sierpnia. Za adresem przemawia Ziemiałkowski; książę Sapieha Adam polemizuje z Klaczką i potępia bardzo ostro adres Rusinów. Krzeczunowicz popiera Klaczkę. Jutro specyalna rozprawa adresowa. Sejm będzie odroczony 2go września.

Dzienniki lwowskie wczorajsze nie przyniosły żanych sprawozdań z wczorajszego posiedzenia. Nie mamy również listu o tem posiedzeniu od zwykłego naszego sprawozdawcy. Otrzymaliśmy tylko list ze Lwowa (wyżej podany) a w nim mowę p. Klaczki, o ile spisać ją korespondentowi naszemu się udało.

Dzień po dniu powtarzają organa rządu pruskiego, iż potrzeba zabezpieczyć się na przyszłość od Francyi przez jej zubożenie i ścieśnienie jej granic, że stało się to już *credo* narodu niemieckiego. Usposobienie takie przysposabiane było od pierwszych chwil powodzenia oręża pruskiego, albowiem na niem zamierza rząd pruski oprzeć się, jeżliby dyplomacya chciała bronić całości Francyi.

Gazeta Kolońska utrzymuje, że celem trzech armij rezerwowych utworzonych nad Renem, w Brandeburgii i na Szląsku jest, mianowicie pierwszéj, nietylko iść w potrzebie w pomoc na pole walki, ale obok tego tworzyć przeciwwagę Włochom, których postawa ciągle jest niepewna. Co do armii pod Głogowem, głoszono, że gabinet wiedeński uczynił względem przeznaczenia jéj zapytanie w Berlinie. W ogóle dzienniki pruskie grożą, że armie te mają służyć do poparcia żądań pruskich w razie nieprzychylnego zachowania się państw neutralnych. Tak daleko jeszcze zdaniem naszem nie zaszło; lecz armie tę mają raczéj posłużyć za dowód, iż Prusy mimo wysłania licznych wosk na teatr wojny, nie są u siebie rozbrojone. Przekonanie to ma niejako posłużyć za nacisk przy zawieraniu pokoju, ale nie za pogróżkę Austryi albo Włochom.

Z teatru wojny nic ważnego. Strassburg trzyma się ciągle, ale nie może liczyć z nikąd na odsiecz. O miejscu pobytu Mac-Mahona krążą najsprzeczniejsze wieści. Berlińska *Börsen Ztg* utrzymuje, że stoczył on utarczkę 29go z korpusem Steinmetza posuwającym się na Paryż.

Przygotowanie do oblężenia Paryża spowodowało wydalenie wielkiej liczby rodzin nie mających stałego utrzymania i niezdolnych zaopatrzyć się w żywność na dłużej. Osobliwie też wielkie miasta obfitują w takiego rodzaju indywidua, które żyją z dnia na dzień, nie licząc tu próżniaków i wydrwigroszów. Ależ wyrobnik i drobny rękodzielnik nie zarabia prawie nigdy inaczej jak z dnia na dzień. Do tego doliczyć trzeba, iż właśnie z powodu wojny wielki brak zarobku daje się czuć w Paryżu i że proletaryat zwiększa się. Gdzież podzieją się rodziny, które w Paryżu wyżyć nie mogą, albo które zostaną wydalone? czy obozować będą za murami warowni, skoro nie zawsze stać je na dalszą podróż?

Telegramy z Bazylei donoszą według zeznań osób zbiegłych z Strasburga, iż kościół katedralny zbombardowany, zawalił się a tylko wieża została się, że ulica katedralna cała w gruzach i że inne jeszcze szkody zrządzone w mieście. Zarazem ten sam telegram donosi o zwycięstwie Bazaina. Telegramy te zwykle są oparte na pogłoskach czczych. Codziennie nie mogą mieszkańcy uchodzić z Strasburga do Bazylei, a ostatnie doniesienia z Karlsruhe nie mówią wcale o zburzeniu katedry strasburskiej.

Wobec położenia Francyi, dawne stronnictwa legitymistów z jednej a republikanów z drugiej strony podnoszą głowę w Hiszpanii i Portugalii. Gabinet Saldanhi chwieje się, a zamiar króla utworzenia ministerium z różnych złożonego stronnictw nie może przyjść do skutku.

W Algieryi lub o w téj chwili nie zagraża jeszcze Francuzom niebezpieczeństwo, wszelako plemiona podległe Francyi zaczynają myśleć o wydobyciu się na udzielność. D. 17go sierpnia wykryto spisek w Tunis, którego zamiarem było wymordowanie chrześcian i danie pomocy krajowcom w Algieryi. Gubernator aresztował spólników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwow 31 sierpnia godzina 2. Na posiedzeniu sejmu dwa ustępy adresu przyjęte zostały podług wniosków komisyi. Klaczko cofnął poprawkę wyżającą sympatye francuskie, ponieważ dyskusya wczorajsza sympatye te dostateczne objawiła. Poprawki ruskie upadły; podobnież poprawka Paszkowskiego pośrednicząca między Rusinami a komisyą. Ksiądz Lewicki przemawiał w duchu zgody.

Wiedeń 31 sierpnia. (*prywatna*). Czesi chcą uskutecznić wybory do Rady państwa tylko warunkowo. Przeciw temu protestują Niemcy, oświadczając, że odmawiają udziału w wyborach przeciwnych konstytucyi.

Praga 30 sierpnia. Otwarcie sejmu dziś się odbyło. Prawie wszyscy deputowani byli obecni. Po sprawdzeniu wyborów postawiony jest na porządku dziennym mesaż cesarski. Deputowani z większej własności ziemskiej założyli na nowo zastrzeżenie prawa ze względu na ślubowanie. Deputowani czescy oświadczają, zastrzegając stanowisko deklaracyjne, że dla tego tylko przybyli, aby wysłuchać mesażu cesarskiego, i porozumienie zrobić możebnem. Jutro Schmeykal w imieniu Niemców złoży oświadczenie. Sprawdzono sto wyborów.

Praga 31 sierpnia. Dziś pierwsze posiedzenie deputacyi ugodowej. Oświadczenie mające dziś być złożonem przez deputowanych niemieckich obstaje przy konstytucyi, zastrzega się przeciw przesądzaniu ze strony większej własności ziemskiej i przeciw zastrzeżeniu postawionemu ze strony czeskiej.

Berlin 31 sierpnia (*prywatna*). Mac-Mahon miał obsadzić Ardeny i ku Mozeli posuwać się, aby oswobodzić Bazaina, który 26go wykonał wycieczkę, lecz ta nie udała się. Napoleon jest w Sedan o 2 mile od granicy belgijskiej.

Berlin 31 sierpnia. Donoszą urzędownie z Mundelsheim z dnia 30 b. m. o bombardowaniu Strasburga: Zeszłej nocy pod Schiltigheim 600 do 800 kroków od twierdzy, otwarto bez straty i bez oporu paralellę i 42 nowych dział na niej umieszczono.

Berlin 31 sierpnia. Zgromadzenie znakomitości wszystkich stronnictw uchwaliło jednogłośnie wystosować do króla adres, w którym odpycha wszelkie obce wdanie się, któreby miało na celu uszczuplić nagrodę naszych walk; kładzie nacisk na wierne wytrwanie ludu, dopóki się nie powiedzie z wykluczeniem wszelkiego obcego wmieszania się stworzyć taki stan rzeczy, któryby lepszą niż dotąd dawał rękojmię zachowania się ludu sąsiedniego i utrwalił jedność i wolność całego państwa niemieckiego, zabezpieczając je przeciw wszelkim zaczepkom (wyraz „państwo“ „*Reich*“ jest przygotowaniem cesarstwa wszechniemieckiego. *Red.*)

Bruksella 30 sierpnia. *Indép. belge.* utrzymuje, iż główna kwatera Mac-Mahona jest w Sedan, gdzie znajduje się także Cesarz z synem swoim.

Paryż 30 sierpnia. Poseł holenderski zaprzecza kategorycznie, aby rząd jego pozwolić miał na przechód Francuzów przez terytoryum Luxemburskie bez zatrzymywania się w drodze.— Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Andrée i Johnstohn protestują przeciw obwinianiu protestantów i zarzutom im robionym. Minister spraw wewnętrznych wyraża przekonanie swoje, że każdy Francuz ma tylko jedną religię, religię patryotyzmu. Minister spraw wewnętrznych odpiera zarzut Picarda, iż poza plecami ministra istnieje rząd tajny.

Paryż 31 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych ogłasza pod zastrzeżeniem, co następuje: Zdaje się, że nieprzyjaciel wstrzymał swój pochód na Paryż. Mac-Mahon odbywa dalej swoje ruchy i nie stoczył nigdzie znaczniejszej utarczki. Chalons stanowczo opuszczony. Gwardya narodowa departamentów Aisne i innych organizuje się, by stawić opór.

Lizbona 30 sierpnia. Margr. La Bandeira, margr. Avila i biskup z Vizeu otrzymali polecenie złożenia nowego gabinetu. Książę Saldanhu mianowany posłem w Londynie.

Kursa. Wiedeń 31 sierpnia, godz. 12 min. 35. 5% zjedn. dług państwa banku 55·90.— Zjedn. dług państwa w srebrze 65·10 — Losy z r. 1860 90·50 — Akcye banku 688. — Akcye kredytowe 250·25. — Londyn 125·70. — Srebro 124.—. — Dukat 5·95. Lombardy 194·50. — Losy z roku 1864 114·25. — Akcye franco-austr. 92.— — Napoleony 10·02. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 237.50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 192·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 152.50. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Z dniem 12 Września r. b. rozpoczynam udzielanie nauk w moim

Zakładzie wychowawczo-naukowy dla panien

w domu W. Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiej. (1346-1-3)

Teodora Jaworska.

Wdowa po Dyrektorze Szkoły głów. mająca Synów kończących nauki, przyjmuje na stół i mieszkanie uczniów, zaręczając za dobry dozór i opiekę macierzyńską. — Korepetycye, języki obce i muzyka w domu pobierane być mogą.— Ul. Mikołajska N. 436 II. piętro, od S. Michała ul. Szewska N. 226 I. piętro. (1339--3)

Podpisana zawiadamia Szanownych Rodziców, iż udziela prywatnie panienkom języków: polskiego, francuskiego i niemieckiego, tudzież muzyki fortepianu.— Bliższa wiadomość pod L. 269 ulica Wiślna, „pod Zającem." (1343-2-3) *M. Zawadzka.*

Rodziców i Opiekunów uwiadamiam, że przyjmuję także i w tym roku uczniów na naukę prywatną, celem kształcenia ich planem wytkniętym dla „gimnazyów realnych," również przyspasabiam uczniów stósownie do ich wiadomości lub ukończonych szkół, czy to ludowych czy gimnazyalnych, do szkół wyższych realnych lub technicznych. (1344--2)

M. Sklarz,
Rynek Główny, II. piętro N. 35, kamienica narożna przy ulicy S. Jana, własność Dra prof. J. Kremera.

Rodziców i Opiekunów uwiadamiam, że przyjmuję uczniów, którzy szkoły ludowe ukończyli, na naukę prywatną, celem przygotowania tychże w bieżącym roku szkolnym do drugiej klasy gimnazyalnej. O warunkach dowiedzieć się można w godzinach południowych przy ulicy Dominikańskiej pod L. 491 II piętro. (1334- 4)

M. Studziński,
profesor gimnazyum Sw. Jacka.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 7855.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy kanału krytego w miejsce rowu wzdłuż realności pod L. 111 112 i 113 pod zamkiem, odbędzie się w dniu 5 Września 1870 w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I, o godzinie 10 rano publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2.029 złr. w. a.

Wadyum wynosi 230 złr. w. a. w gotowiznie.

Deklaracye pisemne w wadyum zaopatrzone własnoręcznie podpisane, przyjmowane będą w departamencie I od godziny 10 rano w dniu licytacyi.

Warunki licytacyi i kosztorysy mogą być przejrzane w biórze Departamentu I. każdego dnia w godzinach kancelaryjnych. (1290--3)

Kraków dnia 23 Sierpnia 1870.

20lat istnienia, 15 lat odznaczenia.

Wasserdichte

Opony na towary,

Nieprzemakalne WASSERDICHTE REGENMÄNTEL. Płaszcze na deszcz.

H. Paget w Wiedniu,
Stadt, Riemergasse N. 13, I. piętro.
Pierwsza c. k. wyłącznie uprz.
Fabryka nieprzemakalnych materyj;
II Bezirk. Brigittenau 66, am Damm.
Niemniej: (653-19-20)
surowy Szmirgiel (prawdziwy Naxos). Płótna szmirglowe i Papier nieprzemakalny Papier na przesyłki pocztowe, **Wiaderka ogniowe.**

Szanowna Fabryka c. k. uprzy. **Arcanum** do wytępienia *Szczurów, Myszy polnych i domowych, Kretów, Karakonów itp.*— Neubaugasse N. 7. w Wiedniu.— *Po użyciu pańskiego Arcanum z zadziwiającym skutkiem* upraszamy o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 6 pudełek. — Z szacunkiem *Dyrekcya Przędzalń* w Neudau-Burgau w Styryi.

Prawdziwe sprzedają w Krakowie p. J. Jahn p. J. Goldwasser, w domu p. Deichesa na Stradomiu — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — Nowym Sączu p. J. Garan — w Przemyślu p. F. Gaideczka — w Rzeszowie p. J. Schaiter Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 cnt. małego 90 ct. Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą.— Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. -- Cena 1 słoika 50 centów. (255-23-)

Ces. kr. uprzyw.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Od dnia 1 Września r. b.
aż do dalszego postanowienia
znosi się istniejąca
od dnia 1 Maja 1868 r.
taryfa i regulamin wraz z dodatkiem
dla północno-niemiecko-galicyjskiego ruchu związkowego
a natomiast
wchodzi w życie nowa taryfa i regulamin
dla wyż wymienionego ruchu związkowego.
Egzemplarzy taryf nabyć można w stacyach związkowych i naszem Biórze komercyalnem.
Lwów w Sierpniu 1870. (1293-2-3)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

DOM I. P. CAUVIN, A. MARINIER,

aptekarz I. klasy, sukcessor; 55, przy bulwarze Sebastopolskim w Paryżu.

PIGUŁKI ROŚLINNE P. CAUVINA, jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwy do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety, ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący, należy je zażywać idąc spać; jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

Nowe specyalne środki p. A. Marinier w Paryżu:

SZPRYCOWANIE A. MARINIER z soli roślinnych, leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się: **rzerzączki, blenoragie nawet zadawnione, białe upławy i t. p.** Wyborny środek hygieniczny zapobiegający i leczący. (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER, niezawodny środek **na zapalenie ócz i powiek,** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacyom tym nadaną została forma tabliczki, która pozwala mieć je zawsze przy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać, w miarę potrzeby, taką ilość płynu, jaka będzie potrzebna.

SZPRYCKA - FILTR, objętości nie większej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do oczyszczenia płynu przygotowanego i za szprycę.

FUTERALIKI P. MARINIER, objętości porte-monetki zamykają środki i narzędzia, tak do przemywania oczu i powiek, jak i doszprycowania służące. — Skład w KRAKOWIE: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka— we Lwowie w apt. p. Mikolasza— w Brodach w apt. p. Kullaka i p. Franzosa— w Rzeszowie w aptece p. Szaitra — w Poznaniu w aptekach Dra Mankiewicza i p. Elsnera. (1101-0.24)

Fabryka Lamp i towarów metalowych
R. Dittmara w Wiedniu,
zawiadamia, że wydała nowy Cennik.
Wyrób tańszy i lepszy od wszelkich konkurencyj.
Zalecają się:

Nowe, wyborne wykonane **patentowane płomniki okrągłe** (Rundbrenner) **płomniki jowisza** (Jupiterbrenner) z płaskim knotem, aby wydać płomień argancki.

W interesie Szanownej Publiczności upraszam o zwrócenie uwagi na to, że każdy płomnik jest opatrzony z tym nakiem fabrycznym. (12 38-3-16)

Na mocy dawno udzielonego pozwolenia rozpoczynam nauki dla panienek (1347-1-3)
z d. 1 Września w Bochni.
Aczkiewicz.

Główny Skład kitu do zębów
Franciszka Bartosza,
utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem" Dra *Floryana Sawiczewskiego.* (1187--16)

Ces. król. kolej Karola uprzywil. galic. Ludwika.

OGŁOSZENIE.

(1295-2-3)

Dotychczasowy dodatek ażya do naszych cywilnych i wojskowych taryf
podwyższa się
od dnia 1 Września r. b.
aż do dalszego postanowienia
z 20% na 25%.
Wyjątki od dodatku ażya nie podlegają zmianie.
Lwów w Sierpniu 1870.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Jeszcze tego nie było!

Tylko 10 złr. Prawdziwy angielski cylindrowy zegarek srebrny z kryształowym minutnikiem z niklowem wnętrzem wraz z łańcuszkiem, z prawdziwego złota talmi z medalionem i futerałem ze skóry, z pismem poręczającem. *Czy to nie zadziwi każdego?*

Tylko 20 złr. Prawdziwy angielski, pięknie w ogniu złocony srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, ze szkłem kryształowem, wraz z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 17 złr. Prawdziwy angielski srebrny, w ogniu pozłacany zegarek chronometrowy, z pojedynczą kopertą, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem.

Tylko 14 złr. Prawdziwy angielski zegarek cylindrowy ze złota talmi, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, gdzie jest wnętrze zegarka przez szkło do widzenia, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 15 złr. Zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą (Savonette) ze sprężyną, szkłem kryształowem i wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z talmi złota, medalionem, futerałem i pismem poręczającem.

Tylko 15 złr. Prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy ze szkłem kryształowem i z pięknem giloszowaniem wraz z łańcuszkiem, medalionem i pismem poręczającem.

Tylko 17 złr. Prawdziwy angielski zegarek (Duplex) ze sztucznem wnętrzem, okazały, tym szczególniej do zalecenia, którzy potrzebują zegarka do podróży, gdyż tego rodzaju zegarki są nie do zniszczenia. *Kto taki zegarek kupi, musi powiedzieć, że tego w całym świecie nie dostanie.*

Tylko 15 lub 18 złr. Angielski zegarek Remontoirs „Prince of Wales," największego gatunku, ze szkłami kryształowemi, wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi. Zegarki te mają tę wyższość nad innemi, że można je nakręcać i regulować bez kluczyka; do takiego zegarka dodaje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i pismo poręczające.

Tylko 15 lub 18 złr. Maleńki zegarek damski srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi, z kutasikami, pięknym futerałem, z pismem poręczającem na całe pięć lat.

Tylko 22 i 24 złr. Prawdziwie złoty, (złoto N. 3) zegarek damski z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 3·50 lub 4 złr. Prawdziwie angielski zegarek srebrny, z łańcuszkiem ze złota talmi z medalionem, kluczykiem, skórz. futerałem i pismem poręczającem

Cud świata!

Tylko 1 złr. 30 ct. Prawdziwy paryski zegarek bronzowy, za którego chód rocznie poręcza.
Tylko 1 złr. 50 cent. lub2 złr. Te same lepiej wykonane.
Tylko 10 cent. Ogólny kluczyk do wszystkich zegarków.

Jak wiadomo, posiadamy wyłączne prawo sprzedawania w Austryi prawdziwego złota talmi, a wszelkie przez inne firmy ogłaszane wyroby ze złota talmi, są tylko podobiznami lichej jakości, za co się zaręcza. (972-6-13)

Łańcuszki ze złota talmi dla mężczyzn, złr. 1·50, 2, 3, 4·40— długie do zawieszania ze złota talmi złr. 2.50, 3, 4, 5.
Pierścienie ze złota talmi, jako to: Sygnety z prawdziwemi kamieniami do wyrzynania jako też fałszywe dyamentowe promieniejące jak słońce, po złr. 1, 2, 3, 4
Pyszne pozytywki, melodiony grające najnowsze kompozycye Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera, 1 sztuka z 4 aryami złr. 7 — 1 sztuka z 8 aryami złr. 10 50— 1 sztuka z 8ma aryami z tremolo aparatem, mandoliną, dzwonkami i niebiańskiemi głosami złr. 18— ta sama z 12ma aryami złr. 25.
Miniaturowe stoliczki do pisania, z muzyką złr. 15.
Wielkie, pyszne **Pudełko na cygara,** z muzyką złr. 15, 18.
Albumy fotograficzne, z muzyką złr. 10, 12, 15. – **Tabakierki z muzyką,** złr. 8·50

Do Czytelników! Główne zasady: nowość, rzetelność i niskie ceny.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości i nie należy ich porównywać z innymi ordynaryjnymi gatunkami. — Za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, każde zamówienie wypełnia się w przeciągu 24 godzin, niepodobające się przedmioty chętnie się odmieniają. Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie. — Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą wielki Skład wszelkich zegarków w zapasie, zwykle 3 do 4.000 sztuk. Tylko sprowadzanie zegarków z pierwszej ręki z Anglii i wielki odbyt, stawia nas w możności tak tanio sprzedawać.

Jeneralna Ajencya Zegarków kieszonkowych.
INDUSTRIEHALLE, Wien, Praterstrasse Nr. 16.
Nie pomylić się z numerem 26.

Ostrzeżenie.

Dowiedziałem się, że z Wiednia zbiegły oszust pozwala sobie mojej firmy tak przy obstalunkach na zapałki, jak i w prywatnych interesach nadużywać. Ostrzegam przeto każdego przed tym niebezpiecznym człowiekiem. (1345-1)

A. M. Pollak,
Fabrykant zapałek w Wiedniu.

Akademia handlowa w Pradze.

Najbliższy rok naukowy rozpoczyna się **1go Października r. b.** Ostateczne **wpisy** rozpoczną się z d. 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, u której można każdego czasu bezpłatnie otrzymać szczegółowy **prospekt**. Uczniowie po ukończeniu mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Praga 1go Sierpnia 1870. (1224-3-6)

Z polecenia Rady Zawiadowczej
Dyrektor: *Karol Arenz.*

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen. Die geschwächte **Manneskraft**, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Mit Francopostversendung 2 fl. 30. Zu haben in der Ordinationsanstalt für Geheime Krankheiten (besonders Schwäche) von Med. Dr. BISENZ, Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1235-3-70)

Pierwszy publiczny wyższy Zakład naukowo-handlowy
w WIEDNIU,
Praterstrasse Nr. 32.

Słuchacze po ukończeniu kursów, korzystają z uwzględnienia jednorocznej służby wojskowej ochotniczej w c. k. armii, bez zdawania egzaminów przepisanych dla ochotników. Wpisy rozpoczynają się od **26go Września r.b.** Odczyty rozpoczynają się z początkiem Października. W dniu 2 Października rozpoczyna się kurs przygotowawczy dla praktycznej służby kolei żelaznej i telegrafu.

Sprawozdania roczne otrzymać można w Dyrekcyi i w każdej Księgarni.

(1239-6-7) *Karol Porges,*
Dyrektor.

(1126) (90)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, pocztą

Wm. **Knaust** w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant
w **Bernie.**

Listowne polecenia wypełniają się szybko
Opakowanie herbaty bezpłatne. (1175-4-26)

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt na Kalendarz historyczny p. t.: **„Lech."**

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 31 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	106
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	90½	90
Bankn. pol. 100 złr.	440	436
Ruble ros. za 100 rs.	153½	152½
Talary pr. za 100 tal.	188	185½
Bankn. pr. za 100 złr.	80⅜	79⅜
Srebro nowe austr.	125	123½
Dukat ważny	6 5	5 85
Napoleon d'or	10 18	10 —
Półimperyały rosyj.	10 10	9 88
4% gal. listy zas. bez k.	72¼	71¼
5% „ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	73½	72½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	240	236
„ L. Cz. z całą wpł.	194	190
Listy. aus. zak. kr. z	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 30 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	56 15	56 —
5% „ „ „ sreb.	65 40	65 20
„ Obl. ind. niż. Aus	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	77 25	76 75
„ „ galicyj.	71 50	70 50
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmig.	73 75	73 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol.		
[illegible]	101 25	100 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 50	95 50
4% galicyjskie	69 50	— —
5% „	78 —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	88 —	86 —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	228 50	227 50
„ „ „ 1854	81 25	80 75
„ „ „ 1860	91 —	90 75
„ „ „ 1864	114 75	114 25
„ Comorente	24 —	22 —
„ Kredytowe	152 50	151 50
„ żegl. par. na D	92 —	88 —
„ Księcia Salm	40 —	38 —
„ „ Palfy	31 —	27 —
„ ks. Klary	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	27 —
„ miasta Budy	31 —	27 —
„ ks. Windischg.	20 —	18 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	691 —	689 —
Zakładu kredytow.	250 75	250 50
Żeglugi par. na Dun.	552 —	550 —
Kolei półn. Ferdynan.	1995	1990
„ rządowej [illegible]	347 —	345 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	210 50	210 —
„ Pardubickiej	165 50	165 —
„ południowej	195 —	194 50
„ Galicyjskiej	239 —	238 50
„ Czerniowieckiej	194 —	192 —
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	152 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	157 50	156 50
Akc. kol. Alf. finmań.	162 —	161 —
„ „ Kosz.-Bogum.	52 75	52 25
„ „ Siedmiogrodz.	165 —	164 —
„ „ Cisańskiej.	220 —	218
„ „ Wschod. węg.	84 75	84 25
Akcye Bank. ang. au.	220 50	220 —
„ angl. węg.	78 —	76 —
„ Zakł. kred. węg.	74 50	73 50
„ banku frank. austr	93 —	92 50
„ „ węgierskiego	56 —	55 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	82 50	81 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89	88
„ dla obrot. ogól.	87 50	86 50
„ Tow. han. pł. leś.	23 —	22 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 50	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	240 —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	86 50	85 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-półn. niem.	— —	— —
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „		
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 50	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	96 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 99	5 98
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	10 4	10 3
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Sowerany angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	125 —	124 50
Srebro, kupony	124 75	124 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 87	1 86^{50}
Lwów 29 sierp.		
Dukat holenderski	5 97	5 90
„ cesarski	6 2	5 95
Półimperyał rosyjski	10 20	10 8
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 54	1 52½
Talar pruski	1 88	1 85½
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 —	78 50
„ 4%	71 25	70 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 50
Obligi indem. b. kup.	71	70 —
Akcye kol. gal. b. kup.	238 25	237 75
„ lwow.-czer.	192 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	—	104 —
Warsz. 29 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 52	91 2
„ „ 2 ser. „	90 44	89 94
„ kupon „	— —	— 73⅓
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	— 91⅔
Listy likwidac. „	73 55	73 20
kupon „	— —	— 97⅔
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.33
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 3
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*